

misjonarz

Nr 12 • grudzień 2011

Miesięcznik Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

Boże
wędrowanie

Poszedłem
za Jezusem
i zobaczyłem



Eryk Koppa SVD

Boże wędrowanie 3



Czesław Front SVD
**O Bożym Narodzeniu
z pozycji misjonarza
pracującego na drugim
krańcu świata** 4

Sylwester Pająk SVD
**Poszedłem za Jezusem
i zobaczyłem** 6

Papieskie intencje misyjne 10

W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD

Philosophos 11

Dawida Strojek SSpS

**Z Papui
Nowej Gwinei** 12

Pocztówka z Afryki:

Dolores Zok SSpS

Mały Bóg.

Ukryte pragnienia .. 13



Zbigniew Hauser

Licyjskim szlakiem 16

Marcin Milczanowski SVD

Po owocach ich poznacie 20



Muzeum – oknem na świat 22

Ja, Pielgrzym 24

Świat misyjny:

Ekwador 27

Mariusz Szczepański SVD

Nowa wspólnota – ewangeliczna perła 28

Pocztą misyjną 30



W następnych numerach:

✓ Konrad Keler SVD, Śladami św. Józefa Freinademetza w Chinach

✓ S. Mary Catherine SSpSAP, Arnold Janssen a wola Boża

✓ Janusz Brzozowski SVD, 75 lat Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego

Okladka I: Na misji w Bandundu, Demokratyczna Republika Konga
fot. Piotr Handziuk SVD

Okladka IV: Kartki na Boże Narodzenie wykonane w Boliwii
Archiwum Muzeum Misyjno-Etnograficznego w Pieniężnie

W angielskiej
kaplicy



fot. Waldemar Kus SVD

**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim Czytelnikom
życzenia otwarcia serc
i przyjęcia Bożej Miłości,
tak aby zamieszkała w nich na stałe
i objawiała się w codzienności,
składa redakcja „Misjonarza”.**

Dla ciebie przyszedł tej Nocy

W filmowej wersji „Opowieści z Narnii”, najmłodsza bohaterka – Łucja, zobaczywszy św. Mikołaja, zaskoczona stwierdziła: „Sądziłam, że w Narnii nie ma Bożego Narodzenia”. Przybysz, wychodząc z sań, odpowiedział jej: „Boże Narodzenie jest odkąd się tu pojawiłście”.

Tak, Boże Narodzenie jest, odkąd tu jesteś. Czy masz świadomość, że Jezus urodził się właśnie dla ciebie? Trudno jest uświadomić sobie tę prawdę, kiedy czujesz się zagubiony wśród tłumu, masz mnóstwo spraw do załatwienia i zamęt w głowie, ciągle się spieszysz, nie masz czasu... Ale właśnie zbliża się czas, aby zatrzymać się i przystanąć przy żłóbku – kontemplować małego Jezusa. Zatrzymać spojrzenie, zatrzymać myśli, zatrzymać siebie... i zobaczyć.

Czy pamiętasz, jak czułeś się, kiedy ktoś ważny dla ciebie przyszedł i wywołał cię spośród tłumu?

Otrzymałam kiedyś kartkę, na której było napisane: „Jest 6 miliardów ludzi na świecie, a ja tęsknię właśnie za tobą”. Czułam się wtedy wyjątkowa i wybrana. To właśnie to. Niepojęta miłość Boga, który kocha każdego najbardziej ze wszystkich.

Małeńki Bóg czeka na ciebie w żłóbku, byś przyszedł, zatrzymał się i zadziwił Jego miłością, bo wybrał właśnie ciebie – dla ciebie przyszedł tej Nocy.

Anna Klewek SSpS

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 12/362/2011 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kus SVD; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Dolores Zok SSpS; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks: 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadsyłanych tekstów. www.misjonarz.pl





Szopka, autorstwa dzieci z dzielnicy nędzy La Rubita w Resistencia (Argentyna), z parafii, w której pracują: o. Eugeniusz Basiński SVD, o. Czesław Front SVD i o. Adam Klinikowski SVD

Eryk Koppa SVD

BOŻE WĘDROWANIE

lupany, jak pieszczotliwie nazywają Maryję Meksykanie. Rzesze ludzi podążają z wszystkich stron do tego największego w Ameryce sanktuarium maryjnego – Matki Bożej z Guadalupe. Wszyscy chcą zdążyć i 12 grudnia stawić się przed *Guadalupaną*. Rocznica objawień jest zarazem główną uroczystością Patronki Meksyku. Tego dnia gromadzi się tam ponad milion pielgrzymów, co w tym szczególnym sanktuarium stało się już normą.

Ludzie przychodzą na wzgórze Tepeyac, aby przez Maryję i razem z Nią być bliżej Boga.

To prawda, że człowiek szuka Boga, ale z pokorą musimy przyznać, że znacznie intensywniej Bóg szuka człowieka. Te Boże poszukiwania i Boże wędrowanie w kierunku człowieka trwa cały czas, a w Adwencie – nawet w liturgii – nabiera intensywności.

W Meksyku 16 grudnia rozpoczyna się nowenna przed Bożym Narodzeniem, która przybiera formę tzw. *posadas*. Pobożni ludzie z figurkami *peregrinos*, czyli Maryi w błogosławnym stanie, św. Józefem i strzegącym

ich aniołem, wędrują przez ulice miast i wiosek, szukając tzw. *posady*, czyli miejsca na nocleg. Dzieje się tak na pamiątkę wędrowki, jaką z racji spisu ludności przed dwoma tysiącami lat odbyli św. Józef z Maryją. Wędrowali z Nazaretu do Betlejem i w drodze szukali ludzi gotowych ich przyjąć, a w istocie szukali ludzi gotowych przyjąć Boga ukrytego pod sercem Maryi. Wtedy również Bóg szukał człowieka, potrzebował go, chciał się u niego schronić...

Znalezienie miejsca, czyli *posady*, celebryje się radosnym świętowaniem. Podobnie jak w Ewangeliach – w przypowieściach o zagubionej owcy, drachmie czy o synu marnotrawnym, odnalezienie tego, co zgubione, zawsze owocuje radosnym świętem.

Można sobie postawić pytanie, kto kogo znajduje – czy wędrujący Bóg człowieka, czy człowiek Boga?

Jak by nie patrzeć, Boże Narodzenie to uwieńczenie Bożego wędrowania w dziejach ludzkości. Pozwólmy i my odnaleźć się Bogu wędrującemu po ścieżkach naszego życia.



„O to Pan Bóg przyjdzie, z rzeszą świętych nam przybędzie...” – słowa tej pieśni towarzyszą nam przez cały Adwent. Mówią o Bogu, który ma do nas przyjść. Boże Narodzenie jest właśnie tym przyjściem Boga do ludzi. Tajemnicze słowo „Wcielenie” oznacza przecież, że Bóg – niewyraźny, nieodgadniony – w Jezusie przyszedł z Nieba na ziemię i stał się taki jak my, oczywiście oprócz grzechu.

Inne słowa, które towarzyszą nam w tych adwentowych dniach, to prorocтво Izajasza o pogrążonej w ciemnościach ludzkości oczekującej na światło, które w końcu zabłysło z przyjściem Mesjasza: *Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło (Iz 9,1)*.

To wędrowanie, przychodzenie Boga jednak trwało w czasie. Proroeka Izajasza dzieli od pojawienia się Józefa z Maryją w Betlejem ponad 700 lat, czyli większa odległość czasowa, aniżeli okres dzielący nas od czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego. Przyjście Boga nie dokonało się więc szybko, tak od razu. Jednak Bóg od czasów Adama i Ewy mozolnie i nieprzerwanie wędrował i wędruje w kierunku człowieka, szukając go...

Być może z tego powodu czas Adwentu w Meksyku, to również czas wędrowania. Rozpoczyna się już przed 12 grudnia. Wtedy to na wzgórze Tepeyac, które dziś zostało wchłonięte przez miasto Meksyk, wyruszają pielgrzymi, by dotrzeć na uroczystość patronalną, która przypada w rocznicę objawień *la Guada-*



Jasełka w kaplicy pw. św. Arnolda

O Bożym Narodzeniu z pozycji misjonarza

Po raz kolejny zbliża się czas Bożego Narodzenia, a głęboka radość tego Święta wyraża się pięknie w modlitwie-kolejkie z wieczornej Mszy wigilijnej: „Boże, Ty co roku dajesz nam radość z oczekiwania uroczystości Narodzenia Pańskiego, spraw, abyśmy całym sercem przyjęli Twojego Syna jako naszego Odkupiciela i bez trwogi mogli Go oglądać, gdy przyjdzie jako Sędzia”.



Myślę o tych jeszcze nie tak dawnych czasach z pozycji misjonarza pracującego na drugim krańcu świata – prawie dosłownie, gdyż Argentyna znajduje się na drugiej półkuli, a sięga prawie do strefy podbiegunowej. Sytuacja jest tu oczywiście różna od tej w ojczystym kraju. Dobra naszej wiary, które w Polsce już od stuleci są znane, kochane i kultywowane, tu dzięki pracy misyjnej dopiero mają być poznane, zaakceptowane i ukochane. W Polsce mamy i wciąż jeszcze kultywujemy piękne Bożonarodzeniowe tradycje, bogate w swej zewnętrzności, ale



zdjęcia: Czesław Front SVD i Adam Kliniowski SVD

Jasełka w kaplicy należącej do parafii Verbo Divino w Resistencia w Argentynie

Od półtora roku przebywam już w innej parafii – parafii pw. Słowa Bożego, i w innej części Argentyny – w prowincji Chaco, w mieście Resistencia. Już nie jestem sam, lecz w towarzystwie dwóch Polaków – proboszcza, o. Adama Kliniowskiego SVD i o. Eugeniusza Basińskiego SVD. Po raz drugi przeżyję Boże Narodzenie w mojej nowej parafii. Nie chcę jednak tu pisać o szczegółach mego życia w nowym miejscu – uczynię to być może przy innej okazji. Pragnę raczej podzielić się ogólnymi refleksjami o Tajemnicy celebrowanej w czasie Bożego Narodzenia, widzianej z perspektywy kogoś znajdującego się poza krajem ojczystym, pośród innej kultury i tradycji.

Radość

Kiedy myślę o Bożym Narodzeniu przeżywanym w Polsce, uczuciem wyśuwającym się na pierwszy plan jest RADOŚĆ. Już w dzieciństwie czuło się radosną tajemniczość całego okresu przygotowawczego, tzn. Adwentu, a potem samych Świąt, ich doniosłość i powagę całej tradycji przekazywanej od pokoleń. Jako dzieci nie rozumieliśmy religijnego znaczenia tych uroczystości, ale docierała do nas ich wyjątkowość. Niezapomnianą i piękną tradycją są np. roraty i związane z tym nabożeństwem wczesne wstawanie, droga do kościoła zimą z kolorowymi lampionami...

i nieodarte z prawdziwego bogactwa, tzn. wewnętrznego wymiaru religijnego.

Bo przecież wg modlitwy cytowanej powyżej, Bożonarodzeniowa radość, której pragniemy doświadczyć w tym okresie liturgicznym, jest darem Boga, a nie wymysłem li tylko ludzi i ich tradycji. Często próbuje się sprowadzić to Święto do wymiaru czysto ludzkiego, tylko rodzinnego, komercjalizuje się je i laicyzuje. Ale jaki sens będzie miało Boże Narodzenie, jeśli jego celebrowanie nie będzie już wyrazem żywej wiary chrześcijan – wiary w przyjście Chrystusa-Odkupiciela? Na Zachodzie próbuje się często zacierać ten nieusuwalny chrześcijański charakter Bożego Narodzenia, w imię jakiegoś cu-

pracującego na drugim krańcu świata

dacznie pojmowanego respektu dla niechrześcijan, a nawet ateistów. Ale gdzie w tym wszystkim znajduje się miejsce dla szacunku należnego chrześcijanom? Czy oni nie mają prawa do pozostania przy prawdzie objawionej, nawet jeśli rzesze ludzi, uwiedzionych przez błędne mniemanie, nie uznają tej prawdy? Czy katolicy nie mają prawa do praktykowania wiary na ziemi swoich przodków, którzy przez wieki trwali przy objawionej przez Boga wierze?

W imię „laickości”

W Polsce na szczęście nie dochodzi do takich ekscesów, jak np. usuwanie z miejsc publicznych symboli religijnych bądź zabranianie wystawiania jasełek. W pewnym mieście argentyńskim w imię „laickości” zrezygnowano z tradycyjnych jasełek, a pokazano przedstawienie oparte na motywach z dawnych tradycji, chyba skandynawskich, obcych naszej katolickiej kulturze. Ciekawym zjawiskiem jest też odgórne promowanie np. *Halloween*, z jednoczesnym odgórnym zwalczaniem naszych rodzimych tradycji. Zdarza się i w Polsce, iż na tzw. spotkaniach opłatkowych wyrzuca się poza nawias modlitwę i charakter religijny Święta, poprzestając jedynie na przełamaniu się opłatkiem i złożeniu sobie życzeń, jakby już sam gest przełamania się opłatkiem nie miał charakteru religijnego...

Trzeba zabiegać, ażeby Polska w dziedzinie religijności i kulturowania katolickich tradycji nie poszła w ślady wielu krajów, w których dokonała się swoista „rewolucja kulturalna” – odrzucono mianowicie tradycję i zwyczaje religijne w ich zewnętrzności, zarzucono praktyki religijne, a w konsekwencji ludzie w większości utracili wiarę, która jest kluczem do szczęśliwości wiecznej. Oby Europa i świat, pomimo obecnego kryzysu, wróciły do prawdziwej religii, i oby cena za to nasze odstępstwo od wiary oraz naszą niewierność Bogu i Kościołowi nie była nazbyt wysoka. W wielu krajach ateizacja jest programowana odgórnie; pozostaje nadzieja, że w Polsce te bezbożne inicjatywy upadną, a Polacy trwać będą przy wie-



rze. Żądać winniśmy poszanowania dla naszych wierzeń i tradycji.

Jedna prawda i jedno źródło

W Polsce wciąż jeszcze mamy dużo dóbr duchowych i kulturowych, na których straży stoją ludzie wierzący, czujący i myślący po katolicku. Wojujący ateizm, agresywny laicyzm, irracjonalny antykatolicyzm – to wszystko są przejawy zła, wzbudzone w sercach ludzkich za sprawą tego, którego Chrystus nazywa zabójcą i ojcem kłamstwa, tj. szatana. Odrzucić chrześcijaństwo wraz z jego nieprzemijalnymi wartościami, to cofnąć się, popaść

na powrót w barbarzyństwo niewiary. Jedna jest bowiem droga do zbawienia, jedna prawda i jedno źródło wiecznego życia i wszelkiego dobra – Chrystus, którego pierwsze przyjście celebруемy w Boże Narodzenie. Świat i człowiek, jeśli mają być zbawieni, mogą przyjąć Go całym sercem jako swego Odkupiciela. Tylko w ten sposób, o ile żyć będziemy wg Bożej woli, bez trwogi oczekiwać będziemy mogli Jego powtórnego przyjścia. A i z mniejszym lękiem będziemy spoglądać ku przyszłości pozostając jeszcze na tym świecie, bo Chrystus i Ewangelia są remedium na problemy tego wieku i bolączki tego życia. Świat pograży się w cierpieniu, jeśli będzie nadal odrzucać Chrystusa i zwalczać świętą katolicką wiarę. Syn Boży stał się Człowiekiem, narodził się w Betlejem, żył i umarł dla naszego Zbawienia, które realizuje przez Kościół – a ten jest jeden, święty, powszechny i apostołski.

Z okazji zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego, życzę Czytelnikom „Misjonarza” i Przyjaciołom misji obfitości łask Bożych, dużo zdrowia, szczęścia i życia po myśli Bożej. Dziękuję za wszelkie wsparcie, proszę o modlitwę. „Przed światłością Słowa i Duchem łaski niech ustąpią ciemności grzechu i noc niewiary – a Serce Jezusa niech żyje w sercach ludzi. Amen.”

Pasterka w dzielnicy nędzy w Resistencia. Msza św. sprawowana w ruinach starej piekarni wojskowej, która obecnie jest wykorzystywana jako kaplica pw. bł. Jana Pawła II



Bardzo ucieszyłam się, kiedy o. Sylwester Pająk SVD, ojciec duchowny w Papieskim Kolegium św. Piotra w Rzymie, obchodzący w tym roku złoty jubileusz kapłaństwa, zgodził się na rozmowę w Pieniężnie. Szybko jednak uświadomiłam sobie, że osobie z tak długim stażem życia zakonnego, kapłańskiego i misyjnego nie potrafię postawić pytań, ponieważ nie mam pojęcia, co się działo przez 50 lat kapłaństwa w jego życiu. Nie wiedziałam, w jaki sposób prowadził go Bóg, zapraszając do służby „na cześć i chwałę Boskiego majestatu”. W związku z tym kiedy spotkaliśmy się w kawiarence dla kleryków, poprosiłam Szanownego Jubilata, aby sam opowiedział o swoim doświadczeniu kapłańskim. Oto co usłyszałam i zanotowałam. (LP)

Sylwester Pająk SVD

Poszedłem za Jezusem i zobaczyłem



O. Sylwester Pająk SVD



zdjęcia: archiwum Sylwestra Pajaka SVD

O. Sylwester na misjach w Indonezji

Wszystko rozpoczęło się, kiedy zapragnąłem wstąpić do misyjnego zgromadzenia księży werbistów w 1949 r. Po kilku latach przygotowań, 8 września 1954 r. złożyłem Bogu śluby zakonne, a następnie po studiach filozoficznych i teologicznych, 29 stycznia 1961 r. zostałem wyświęcony na kapłana.

W 1965 r. o. Józef Diaz SVD, odpowiedzialny za biuro personalne przy Konferencji Episkopatu Indonezji w Dżakarcie, przyjechał do Polski i zaprosił werbistów do pracy misyjnej w tym kraju. Nie była to łatwa sprawa do zrealizowania w tamtym czasie, ale ówczesny prowincjał, o. Bruno Koziół SVD, były więzień obozu w Dachau, wystarał się o spotkanie o. Diaza z przedstawicielami rządu w celu przeprowadzenia rozmów w tej kwestii. Po upływie miesiąca władze poprosiły go o przedstawienie listy 20 werbistów, którzy otrzymają pozwolenie na wyjazd na misje do Indonezji.

W tym czasie mieszkalem w Warszawie, gdzie studiowałem z o. Stanisławem Pikorem SVD na Akademii Teologii Katolickiej. Miałem okazję poznać o. Diaza. Wierzę, że spotkanie z nim było darem Bożej Opatrzności – dzięki temu moje nazwisko, podobnie jak i o. Pikora, znalazło się na liście szczęśliwej dwudziestki. W ten sposób Pan Bóg realizował Swoj zamiar, abym służył w Jego winnicy wśród Indonezjczyków. Zaczęły się gorączkowe przygotowania do wyjazdu na misje, o czym wcześniej mi się nie śniło. Był to pierwszy oficjalny wyjazd tego rodzaju, i to do tak odległego kraju. Zadawaliśmy sobie pytanie: co zabrać ze sobą na misje? Brakowało nam doświadczenia. Jednak to co najważniejsze, znalazło się w bagażu: serce przepelnione radością, entuzjazm oraz gotowość, aby jako misjonarz służyć Bogu.

Pamiętam dokładnie dzień wyjazdu – 17 sierpnia 1965 r. Stanęliśmy na Dworcu Gdańskim jako pierwsza grupa werbistów udających się na misje.

Spotkał nas wielki zaszczyt, gdyż sam ambasador i przedstawiciele ambasady indonezyjskiej zegnali nas czerwono-białymi kwiatami, zgodnie z barwami flagi tego kraju, które – co miłe i ciekawe – są identyczne z kolorami naszej flagi. Przez Austrię, Włochy i Bombaj dotarliśmy do Indonezji, gdzie na lotnisku w Dżakarcie oczekiwał nas o. Diaz.

Po kursie języka indonezyjskiego i pierwszym zaznajomieniu się z kulturą i tradycjami Kościoła w Indonezji, otrzymałem dekret, wraz z o. Pikorem, do pracy w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Ledalero na Flores. Pracowałem też jako wykładowca filozofii w Wyższej Szkole Filozofii i Teologii Katolickiej, gdzie studiowali również klerycy z innych diecezji, mieszkający w konwiktie położonym ok. 2 km od seminarium. W soboty i niedziele pomagałem w pobliskiej parafii w Nelle. Była to dobra okazja, aby zapoznać się z pracą duszpasterską i ludźmi, z ich życiem i problemami. W 1969 r. zostałem mianowany rektorem



Różne „chóry” śpiewały Jubilatowi, tu: grupa z wicegenerałem o. Konradem Kelerem SVD (drugi z lewej w pierwszym rzędzie)

werbistowskiego seminarium. A kiedy Pan Bóg, poprzez przełożonych, powołał mnie na stanowisko wiceregenta dużej regii w Ende na Flores, miałem okazję poznania współbraci z różnych krajów, ich pracy misyjnej, a także instytucji werbistowskich.

W 1972 r., po siedmiu latach przyjechałem na urlop do Polski, a zarazem na Kapitułę Generalną jako delegat Regio Ende. Ponieważ wyjeżdżając do Indonezji musiałem przerwać studia, po urlopie w Polsce przełożony generalny pozwolił mi ukończyć je na Uniwersytecie Urbaniana w Rzymie, które zakończyłem doktoratem w 1975 r. Ku mojemu zdziwieniu, przełożeni – z powodu braku magistra nowicjuszy – kazali mi wrócić na Flores i pracować w nowicjacie.

Bogu zależało na tym, gdyż praca przynosiła owoce. Tutaj znów miałem okazję poznać życie Jawajczyków, spotykać się w codzienności z wyznawcami islamu.

W 1988 r. Kapituła Generalna wybrała mnie na radcę generalnego. W głębi serca pragnąłem pozostać w Indonezji aż do śmierci i – z powodu trudności z wizą – przyjąłem już obywatelstwo tego kraju. Dlatego z zalem opuszczałem wszystko, aby przenieść się do generalatu werbistów w Rzymie. Pracując tam przez sześć lat miałem okazję poznać prawie całe zgromadzenie. Najbardziej poznawałem współbraci – ich życie i pracę w różnych krajach – podczas wizytacji. Oprócz Polski odwiedziłem Słowację, Węgry, Niemcy, Madagaskar, Kenię, Zambię, Zimbabwę, Botswanę, Ghane,

rozważył przejęcie funkcji ojca duchownego w papieskim kolegium i zastąpienie tam schorowanego werbisty ze Słowacji. Po kilku dniach dałem pozytywną odpowiedź, a że było to w dniu jego urodzin, stała się ona podarunkiem. Zdarzyło się to ponad 16 lat temu i do dziś Bóg pomaga mi trwać na tym misyjnym posterunku.

Papieskie Kolegium św. Piotra zostało otwarte w 1946 r. Ojciec Święty Pius XII napisał do generała werbistów, aby przejęli administrację tego kolegium, co było wielkim zaskoczeniem. Jednak generał, o. Joseph Grendel SVD powiadomił wszystkich w zgromadzeniu o zaufaniu papieża w powierzeniu kolegium werbistom. Jest to konwikt dla księży diecezjalnych z krajów misyjnych, posłanych przez swoich biskupów na studia na uniwersy-



Podczas uroczystej Mszy św. w Rzymie, koncelebrowanej z okazji złotego jubileuszu. Po prawej siedzą: o. Antonio Pernia SVD, przełożony generalny Zgromadzenia Słowa Bożego i o. Konrad Keler SVD, jego zastępca

W 1979 r. z katolickiej wyspy Flores zostałem przeniesiony na Jawę, zamieszkaną w większości przez muzułmanów. Moim zadaniem było zakładanie werbistowskich ośrodków formacyjnych dla naszych kandydatów – postulatu, nowicjatu i scholastyki. Nie było to łatwe, ponieważ zamieszkałem w zupełnie innym środowisku, ale widocznie Panu

Brazylię (zjazd wszystkich prowincjałów zgromadzenia), Filipiny, a także towarzyszyłem generałowi w podróży do Rosji i na Białoruś. W tym czasie przypadło mi też w udziale wizytować werbistów w Papieskim Kolegium św. Piotra w Rzymie.

Kiedy skończyłem pracę w zarządzie generalnym, generał poprosił mnie, abym

tetach papieskich. Moim zadaniem jest towarzyszenie duchowe księżom z kolegium, wspólne organizowanie codziennej liturgii, nabożeństw, comiesięcznych dni skupienia, corocznych rekolekcji, zawsze być dostępnym jeśli chodzi o spotkanie czy kierownictwo duchowe lub spowiedź (codziennie od godz. 6.00 dyżur w konfesjonale). Jednak najważniejsza jest moja



Jubilat podczas dzielenia tortu



Słowo od ojca generała...

➔ obecność na terenie kolegium, aby być do dyspozycji osoby potrzebującej rozmowy, rady, wsparcia. Dla przybyszów z innych krajów, z odmiennych kultur, zetknięcie z kulturą europejską bywa bowiem trudnym doświadczeniem.

Co roku organizuję też pielgrzymkę po Rzymie dla nowo przybyłych księży, a dla wszystkich wyjazd do jednego z włoskich sanktuariów. Staram się również o możliwość uczestniczenia w audiencji generalnej u Ojca Świętego. Wspólnie świętujemy też rocznice święceń kapłańskich – wówczas kapłan-jubilat przewodniczy Mszy św. koncelebrowanej i daje świadectwo o swoim kapłaństwie. Można usłyszeć wtedy piękne opowieści o prowadzeniu przez Boga i Jego różnorodnym działaniu w świecie. Dzięki temu poznaje się Kościół powszechny.

Oprócz pracy w kolegium, z nominacji jestem też radcą kościelnym w Ambasadzie Indonezji przy Stolicy Apostolskiej. Prawie 90% jej pracowników, z ambasadorem włącznie, to wyznawcy islamu. Spotkania w ambasadzie mają charakter służbowy i koleżeński. Towarzyszę pracownikom podczas uroczystości w bazylice

Prezenty też były...



św. Piotra, którym przewodniczy Ojciec Święty. Jestem obecny w czasie składania ślubów zakonnych indonezyjskich sióstr zakonnych we Włoszech. Wszystko to jest sposobnością do dawania świadectwa i dyskusji na temat religii i Kościoła katolickiego.

Podczas rekolekcji przed złotym jubileuszem kapłaństwa uderzyła mnie scena, kiedy Jezus odwrócił się i zapytał: *Czego szukacie?* Uczniowie odpowiedzieli, pytając: *Nauczycielu – gdzie mieszkasz?*, a On rzekł: *Chodźcie, a zobaczycie* (J 1,38-39). Nawiązując do pierwszych chwil mojego powołania

z radością i wdzięcznością wyznaję, że ja też *poszedłem* i naprawdę wiele *zobaczyłem*. To moja kochana mama wskazała mi pierwsze kroki, by pójść za Jezusem. Znalazłem się u werbistów w Nysie i dzięki temu misyjnemu zgromadzeniu dużo zobaczyłem już w samej Nysie, a potem w Wyższym Seminarium w Pieniężnie. Jezus pokazał mi piękną i rozległą Indonezję. Poszedłem posłusznie za Jezusem, kiedy przeniesiono mnie do generalatu, a nie było to łatwe posłuszeństwo. Zarówno wtedy, jak i teraz pokazał mi i wciąż pokazuje coś nowego – świat misyjny Afryki i Azji. Nie sposób opisać wszystkiego, aby w pełni wyrazić to, co Jezus przygotowuje tym, którzy idą za Nim...

Świętowanie jubileuszu kapłaństwa misyjnego to śpiewanie Bogu *Te Deum laudamus*, uroczyste dziękowanie rodzicom, rodzinie, werbistom, Rodzinie Arnoldowej i wszystkim, wśród których pracowałem i których spotykałem na mojej drodze oraz którzy mi towarzyszą, wspierają modlitwą, dobrocią. Również Wam, drodzy Czytelnicy „Misjonarza”. Wszystkich i wszystko, jako kapłan, składam na ołtarzu Pana, wypraszając potrzebne łaski.



Po co Adwent? (4 grudnia 2009 r.)

„Dotknął mnie dziś Pan i radość ogromną w sercu mam”. Wiele razy śpiewaliśmy tę piosenkę podczas Mszy dla młodzieży i mniej formalnych nabożeństw w seminarium. Jednak zupełnie inaczej musiała ona brzmieć w ustach dwóch mężczyzn uzdrowionych przez Jezusa. Byli niewidomi, ale to się skończyło, gdy Nauczyciel z Nazaretu dotknął ich oczu. A ponieważ radość jest niekontrolowalna, nawet nakaz ich Dobroczyńcy nie mógł postawić jej tamy.

Adwent jest po to, aby widzieć. Ale co lub kogo? A kogo, jako pierwszego, zobaczyli świeżo uzdrowieni niewidomi? Adwent jest po to, aby widzieć Jezusa. Żeby to jednak mogło się stać, musimy poczuć Jego dotyk. Potem będzie czas na radość – ogromną, Bożonarodzeniową.

Pozdrawiam

Pod jednym dachem (26 grudnia 2009 r.)

Jestem szczęściarzem. Od 25 lat mieszkam z Bogiem pod jednym dachem. Dosłownie. Przez ostatni tydzień jesteśmy nawet sąsiadami. Przydzielony mi pokój przylega do klasztornej kaplicy, do której schodzi się po trzech stopniach. Wygląda to tak, jakby umiłowany uczeń Jan składał głowę na piersi Jezusa. Tak trochę się czuję. I o tym jest Boże Narodzenie, tylko odwrotnie.

Słowo stało się ciałem (J 1,14), bo Bóg chciał być blisko, chciał zamieszkać pod jednym dachem. Przed narodzeniem Jezusa anioł ogłosił, że będzie On Emmanuel – „Bogiem z nami”. Ten sam Jezus w Wielki Czwartek powiedział: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje* (Mt 26,26). Nie wystarczyło Mu być „Bogiem z nami” – chciał być Bogiem w nas.

Niedawno jeden z naszych współbraci był w Ziemi Świętej. Z Betlejem przywiózł szczególny prezent – hostie wypieczone przez mieszkające tam siostry karmelitanki. Dając mi jedną z nich, poprosił, abym odprawił na niej Pasterkę. I tak zrobiłem. I tak żłóbek i ortalaz połączyły się w jedno. I tak Jezus złożył głowę na moim sercu. I tak dzieje się Boże Narodzenie.

Pozdrawiam odświętnie

Symeon był kowalem (29 grudnia 2007 r.)

Teraz, o Władco, pozwól odejść studze Twemu w pokoju (...). Bo moje oczy ujrzaly Twoje zbawienie (Łk 2,29-30) – powiedział stary Symeon, tuląc w ramionach Nowonarodzonego Jezusa.

Gdy czytam dzisiejszą Ewangelię, staje mi przed oczyma brat Zygmunt, którego wczoraj pochowaliśmy. Zmarł w dzień Bożego Narodzenia. Miał 97 lat. Z wykształcenia był kowalem, z umiejętności – przysłowiową „złotą rączką”, z zachowania „prawy i pobożny”. Swoje życie dzielił między ślusarnię i kaplicę. W ostatnich latach głównie przebywał w tej drugiej. Nie wiem, co oni sobie tam mówili, ale musiała to być modlitwa Symeona, skoro Władca życia zabrał go w takim dniu.

Kilka miesięcy temu brat Zygmunt zwierzył się jednemu ze współbraci: „Jestem już stary, ale przyjdzie dzień, że będę młody”. Przeszedł. W idealnym momencie. Wyobrażam sobie odmłodzone kowalskie ręce brata Zygmunta tulące kručą Dziecinę. I patrzę na swoje coraz starsze dłonie i myślę o mojej tęsknocie za Panem...

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

Przypominamy, że jak co roku, w Pieniężnie odbywają się

NOCNE CZUWANIA MŁODZIEŻY,

które w tym roku akademickim przebiegają pod hasłem:

Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch.

Terminy spotkań:

- ✓ 8-9 października br., temat: Wiara
- ✓ 19-20 listopada br., temat: Drugi człowiek
- ✓ 11-12 grudnia br., temat: Życie
- ✓ 10-11 marca 2012 r., temat: Miłość i krzyż
- ✓ maj 2012 r., temat: Posłanie

WIGILIJNY STÓŁ

Zgodnie z naszą polską tradycją, w czasie wieczerzy wigilijnej zostawiamy puste miejsce przy stole. Jeśli złożysz ofiarę, która wesprze w tym czasie misjonarza pracującego w kraju misyjnym, to tak jakbyś zaprosił go na to puste miejsce i ugościł przy własnym stole. On z kolei podzieli się tym darem z potrzebującymi.

Wiesław Dudar SVD

WIGILIJNY STÓŁ

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43, faks 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

BANK PEKAO S.A. o. Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo do dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce.

WARSZTATY FOTOGRAFICZNE

W dniach 25 sierpnia – 2 września 2012 r. w Ocyplu w Borach Tucholskich na Kociewiu odbędzie się letni plener fotograficzny.

Warsztaty są przeznaczone dla osób pełnoletnich, posługujących się cyfrowym sprzętem fotograficznym.

Od połowy grudnia informacji o plenerze można zasięgać w Referacie Misyjnym Księży Werbistów w Pieniężnie, a także na stronie www.seminarium.org.pl/referat.



Grudzień jest miesiącem naznaczonym oczekiwaniem na przyjście Boga. Kupujemy kartki świąteczne, stawiamy szopki betlejemskie. Widok obrazka z Bożą Dzieciną wydaje się być czymś zwyczajnym, „oklepanym”, nie robi na nas większego wrażenia. I tu nasuwa się pytanie: czy uświadamiamy sobie wielką pokorę Boga, który stał się bezbronny Dzieckiem? Ten, który nas ukochał, *uniżył samego siebie* i wybrał naturalne etapy wzrastania charakterystyczne dla każdego człowieka: niemowlęctwo, dzieciństwo i wiek młodzieńczy, aby pod rodzicielskim okiem Józefa i Maryi przygotować się do ostatecznego oddania Siebie na krzyżu. W tym niewralicznym momencie zachował bezgraniczną ufność jako odpowiedź na miłość Ojca, „który jest w Niebie”. Do takiej postawy Jezus zachęca również Swoich uczniów. Św. Marek wskazuje właśnie dziecko jako zwiastuna Ewangelii: *Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego* (Mk 10,15). Prostolinijność dzieci, ale również i poszukiwanie prawdy przez młodzież, stanowi podatny grunt na przyjęcie Dobrej Nowiny.

Jednak wrażliwość na piękno Ewangelii u młodych zawsze była narażona na zgorszenie (w znaczeniu dosłownym –

uczynienie gorszym). W dzisiejszych czasach tendencja ta wydaje się nasilać, a przynajmniej więcej się o tym mówi. Dlatego warto podkreślić ważną rolę wspólnoty najbliższych – rodziny, w której wzrastają dzieci i młodzież. Rodzina to podstawowe środowisko, w którym człowiek uczy się, działa, przeżywa i odczuwa. To właśnie najbliżsi swoją postawą wobec różnych form przemocy, choćby tych przedstawianych w środkach masowego przekazu, wpływają na kształtowanie osób powierzonych ich

opiece. Dzisiaj jednak dziecko wydaje się być bardziej bezbronne w kontakcie ze złem, ponieważ ma coraz mniej przykładów do naśladowania – wzorców wskazujących, jak żyć w świecie, w którym wciąż jesteśmy narażeni na zło. W związku z tym nasuwa się pytanie: co to znaczy szanować i chronić dzieci przed przemocą i wyzyskiem? Na pewno dzięki modlitwie mo-

zemy uchronić wiele dzieci od przemocy. Jednak co z tymi, których jakaś forma przemocy już dotyka? Zdarza się, szczególnie w okresie dzieciństwa i młodości, że młoda osoba jest bezsilna wobec przemocy, jakiej doświadcza. Pozostaje nam uczyć się od Jezusa, jak odpowiadać na przemoc, by zachować w sobie postawę dziecka, a tym samym pokazać dzieciom i młodzieży, że jedyną odpowiedzią jest wybór dobra. Możemy również modlić się o wiarę, że dobry i wszechmogący Bóg może przemienić zło w dobro. Zwiastunem Dobrej Nowiny nie jest ten, którego nie spotkało zło, ale ten, który w spotkaniu ze złem pozostał dobrym – jak Jezus.

Dobro, które jest naszą siłą w przewycięzaniu zła, mamy odkrywać w ciągu życia, a w dzieciństwie i w młodości ogromną rolę odgrywają w tym rodzice. Przypomina mi się jedna z opowieści o Anthony de Mello SJ, w której pewien poważany w wiosce mężczyzna z głębokim szacunkiem kłaniał się tylko dzieciom. Oryginalne zachowanie budziło ciekawość ludzi, którzy w końcu zapytali go, dlaczego tak postępuje. A wtedy odpowiedział im: „Kim wy jesteście, to już wiem, ale nie wiem, kim one będą”. W dziecku i młodym człowieku tkwi ogromny, czekający na odkrycie potencjał. Ważne jest, byśmy jako dorośli, a szczególnie ci mający bezpośredni wpływ na wychowanie młodych, mieli świadomość, że dzieci „są zwierciadłem – kiedy znajdują się w obecności miłości, odbijają ją”.

Modląc się w papieskiej intencji wyznaczonej na grudzień, bądźmy świadomi naszego osobistego wpływu na najmłodszych. To my mamy świadczyć o nadejściu królestwa miłości – Dobrej Nowiny. Od czego zacząć? Przede wszystkim od pokory, aby widzieć młodych takimi, jacy są w oczach Boga, a nie takimi, jakimi pragniemy ich mieć. Warto bowiem szukać prawdy Bożej i jak ów starszy pan z opowieści wydobywać dobro w drugim człowieku, czyniąc go zwiastunem Dobrej Nowiny.

Anna Klewek SSps

ABY DZIECI I MŁODZIEŻ
BYŁY ZWIASTUNAMI
EWANGELII
I BY W SWEJ GODNOŚCI
BYŁY ZAWSZE
SZANOWANE
I CHRONIONE
PRZED WSZELKĄ PRZEMOCĄ
I WYZYSKIEM.



W wiosce Catala w Angoli

fot. Marta Sojka SSps

Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twojej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jak by się zachowało, czego byś nie wezwał? Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia! Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie (Mdr 11,23–12,1).



o. Jan J. Stefanów SVD

Philopsychos

W cytowanym na wstępie fragmencie Księgi Mądrości pojawia się greckie słowo *philopsychos*. Wyrażenie to, które w całej Biblii pojawia się tylko raz, i to w tym właśnie tekście, tłumaczy się jako „miłośnik życia”. W klasycznej grece, w potocznym użyciu wyrażenie to miało znaczenie raczej negatywne – używano go na określenie człowieka „przywiązanego do życia”, czyli tchórzliwego. Jednak w kontekście, w jakim pojawia się w Księdze Mądrości, ma ono znaczenie bardzo pozytywne i jest jednym z piękniejszych tytułów – o ile nie najpiękniejszym – użytych w odniesieniu do Boga: *Pan, miłośnik życia*.

Wartość życia

Ostatni miesiąc naszego roku kalendarzowego, grudzień, jest swego rodzaju „miesiącem życia”. 21-22 grudnia ma miejsce tzw. przesilenie zimowe, czyli moment przelomowy, w którym słońce oświetla najmocniej półkulę południową, a u nas, na północy, mamy najdłuższą noc i najkrótszy dzień w roku. Z dawien dawna, rzec można „od zarania dziejów”, zjawisko to było celebrowane jako „święto odradzania się słońca” – święto życia. Jako że według kalendarza juliańskiego wypadło ono 25 grudnia, właśnie tego dnia w naszej tradycji chrześcijańskiej obchodzimy święto Narodzenia Pańskiego – dzień narodzenia Chrystusa, nowego światła i nowego życia dla ludzkości.

Święto Bożego Narodzenia w swoim wymiarze teologicznym podkreśla w sposób szczególny wartość życia ludzkiego, życia każdego człowieka. Wartość ta wynika z faktu, że Bóg dokonał wcielenia – przyjął ludzkie ciało, narodził się jako człowiek. Co więcej, ewangelista Łukasz opisując to wydarzenie, szczegółowo przedstawia miejsce i okoliczności tych

narodzin – podkreśla, że Jezus Chrystus przyszedł na świat w stajennej grocie wśród bydła, *ponieważ zabrakło dla nich miejsca w zajeździe* (Łk 2,7). Uświadamia nam w ten sposób, że w każdym człowieku – nawet tym narodzonym w najbardziej ubogich warunkach – spoczywa godność dziecka Bożego.

Przypadkowo lub nie, ogłoszenie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka – dokumentu Organizacji Narodów Zjednoczonych broniącego wartości i godności życia każdego człowieka „bez względu na jakiekolwiek różnice rasy, koloru, płci, języka, wyznania, poglądów politycznych i innych, narodowości, pochodzenia społecznego, majątku, urodzenia lub jakiegokolwiek innego stanu”^{*} – miało miejsce 10 grudnia 1948 r. Od 1950 r. dzień 10 grudnia obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka.

Miłująca wszechmoc

Autor biblijnej Księgi Mądrości podkreśla, że Bóg kocha (*agapân*) stworzony przez siebie świat: *Miłujesz (agapâs) bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił* (Mdr 11,24). Bóg ma pełną władzę nad życiem, jest jego *Panem (despotês)*, a ta Jego wszechmoc wyraża się najpełniej w... obronie życia i przebaczeniu (!): *Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twojej mocy* (Mdr 11,23). Stąd też w jednej z niedzielnych modlitw mszalnych mówimy do Boga: „Boże, Ty przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc”. Bóg lituje się nad światem, gdyż w każdym stworzeniu jest Jego Boże tchnienie (por. Rdz 2,7): *Oszczędzasz wszystko,*

bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia! Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie (Mdr 11,26–12,1). To „niezniszczalne tchnienie” jest przeciwieństwem „tchnienia zniszczenia”, które Bóg mógłby wylać na winnych – o co niejednokrotnie proszą Boga ludzie zmęczeni złem i przemocą.

Miłośnicy życia

Dokonując relektury tego przesłania biblijnego odnośnie wartości życia, warto się zapytać, w jakim stopniu odnosi się także do nas biblijne określenie *philopsychos* – miłośnik życia. Kryterium oceny niech będzie nasza relacja do drugiego człowieka – każdego człowieka: tego „dobrego” i tego „innego”. Tym kryterium jest także nasza postawa w obronie życia, każdego życia – tego jeszcze nienarodzonego, ale i tego „zwyrodniałego”: zdeformowanego chorobą lub upodłonego złem. Niepokojąca jest, głośno wyrażana i nierzadko promowana, akceptacja dla kary śmierci wśród ludzi określających się jako wierzący. Miejmy na względzie słowa Katechizmu Kościoła Katolickiego: „Dzisiaj, biorąc pod uwagę możliwości, jakimi dysponuje państwo, aby skutecznie ukarać zbrodnię i unieszkodliwić tego, kto ją popełnił, nie odbierając mu ostatecznie możliwości skruchy, przypadki absolutnej konieczności usunięcia winowajcy »są bardzo rzadkie, a być może już nie zdarzają się wcale«” (KKK 2267) i te wypowiedziane przez bł. papieża Jana Pawła II w Bożonarodzeniowym orędziu *Urbi et orbi* w 1998 r.: „Niech dzięki Bożemu Narodzeniu umocni się na całym świecie poparcie dla stosownych i pilnie potrzebnych działań, które położą kres produkcji zbrojeniowej i handlowi bronią, pozwolą strzec ludzkiego życia, znieść karę śmierci”.

Jan J. Stefanów SVD

^{*} http://pl.wikisource.org/wiki/Powszechna_Deklaracja_Praw_Człowieka

Dawida Strojek SSPS,
Papua Nowa Gwinea

Z Papui Nowej Gwinei

Pozdrawiam serdecznie w Panu!
Przesyłam kilka zdjęć z naszej misyjnej rzeczywistości w Papui Nowej Gwinei. Niektóre zdjęcia są z *Hagen Show* – corocznego festiwalu, na którym odbywają się pokazy tradycyjnych tańców i strojów z różnych regionów Papui. To duma tego kraju – ważne uroczystości kościelne czy państwowe są uświetniane takimi występami. Każdy kolor czy symbol ma tu swoje znaczenie.



S. Dawida Strojek SSPS
z wizytą w wiosce

zdjęcia: archiwum Dawidy Strojek SSPS



Z dziećmi przed szkołą

Kilka zdjęć pochodzi też z mojej pracy w służbie ludziom chorym na AIDS. Wśród nich znalazły się kadry z naszej kliniki, z wizyt w wioskach i parafiach oraz fotografie sierot, których rodzice umarli na AIDS. Przykre, ale tutaj liczba osób zarażonych tą chorobą wciąż wzrasta, mimo wielkiego zaangażowania Kościoła i różnych organizacji na rzecz przeciwdziałania AIDS. Potrzeba Bożej

łaski, aby ludzkie serca mogły otworzyć się na przemianę. Jedyne zmiany zachowań może uchronić nowe pokolenie od tej choroby.

Niech te zdjęcia przybliżą Wam naszą misyjną rzeczywistość, niech będą tematem Waszej modlitwy za nas i za mnie.

W przyszłym roku będę na urlopie w Polsce, na który już czekam, więc na pewno będzie okazja do podzielenia się



tym, co Bóg daje mi doświadczyć każdego dnia. Jestem Mu wdzięczna, że mnie tutaj posłał, ciągle czuję Jego opiekę i miłość. Modlę się, aby nasza misyjna posługa była owocna i pozwoliła wszystkim ludziom doświadczyć ogromnej Bożej miłości i miłosierdzia.

Raz jeszcze dziękuję za każdy przejaw wsparcia i modlitwę, nadal polecam się Waszej pamięci. Ze swej strony też pamiętam przed Panem, szczególnie w sobotę, która jest dniem modlitwy za wszystkich ludzi dobrej woli wspomagających misje i dzieło misyjne Kościoła. Niech Pan wynagradza dobrem i łaskami.

W miłości Ducha Świętego –



Wykonywanie testu na obecność wirusa HIV



Mały Bóg

Pamiętam, jak byłam kiedyś w szpitalu wojskowym, aby odwiedzić naszych chorych. Spotkałam wtedy człowieka bez rąk i bez nóg. Uśmiechnął się lekko, kiedy przechodziłam. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Odezwał się pierwszy: „To cena mojej wierności marzeniom. Zawsze chciałem być żołnierzem, ale nie przypuszczałem, że cena będzie aż tak wysoka. Pewnego dnia wyleciałem na minie i dziś już wiele ze mnie nie zostało, ale cieszę się, że żyję. Nie straciłem wzroku, czuję smak dobrego jedzenia i opiekę dobrych ludzi. To daje mi chęć do życia, każdego dnia na nowo. Mam szczęście, że przeżyłem, bo przecież mogło być inaczej. Bóg dał mi drugą szansę”. Potem widziałam żołnierzy bez nóg, którzy cieszyli się, że mają ręce, by pograć w karty w wolnych chwilach. Niektórzy prosili o modlitwę, inni o papierosa, jeszcze inni o pracę po opuszczeniu szpitala. Każdy miał coś, z czego się cieszył i pragnienie życia.

W drodze powrotnej zobaczyłam biegających chłopców wśród zatrzymanych się samochodów. Sprzedawali napoje w gorącym mieście. Dziękowali, że ktoś kupił i cieszyli się, jeśli zdążyli podbiec przed zmianą światła. Liczyli drobne, bo od utargu zależało, czy zjedzą tego dnia kolację. Siedząca kobieta z dzieckiem przy drodze zapytała o pracę. W tym wielkim zgiełku samochodów pojawił się też niewidomy, prosząc o pieniądze. Wiedziałam, że widzi. Kiedy upierałam się przy tym, żeby mu nie dać, stanął obok mnie i powiedział: „Masz rację. Widzę. Jednak zebranie to jedyna możliwość, by przeżyć. Ty tego nie musisz robić, bo masz to, czego potrzebujesz. Kłamać nie musisz i żebrać nie musisz. Szczęściara z Ciebie. Myślę, że wiesz o tym”. Potem podszedł do innego samochodu i coś dostał. Pokazał mi, że miał szczęście – dostał wystarczający datek, by przeżyć następny dzień.

Żyjąc w Afryce już tyle lat, coraz bardziej rozumiem Małego Boga i to, że przyszedł do nas wśród biednych i prostych ludzi, których wielki świat nie zauważa. Dziś rozumiem to bardziej. Oni Go poznali i potrafili się Nim cieszyć. Rozpoznali Boga i Zbawcę. To oni uczą mnie, że życiem można się cieszyć. Wszystkim. Tego wielki świat nie dostrzega i dlatego nie poznaje Boga w biednej stajence w Betlejem i w codzienności zawsze za bardzo szarej. Mały Bóg, rodzący się ciągle na nowo w sytuacjach, gdzie najmniej tego oczekujemy.

Proszę Go, by podarował mi oczy i serce niewidomego z ulicy, liczącego drobne,

czy kaleki, cieszącego się, że widzi. Tylko wtedy zrozumie w pełni Boże Narodzenie w moim życiu i w XXI w. tego świata. Mały Bóg. Obym Go zauważyła i świętowała w radości!

Ukryte pragnienia

Ludzie w Afryce mówią, że są takie noce, w których dzieje się wiele zła. Wierzą, że czarownice mogą zupełnie odmienić życie człowieka. Nagle ktoś ciężko zachoruje albo umrze zdrowy człowiek, albo dziecko przestanie rozwijać się. Afrykańczyk ma wtedy swoje wytłumaczenie: złe moce! Może wtedy udać się do miejscowego „lekarza”, który przez czary czy kontakty ze światem przodków może wyjawiać źródło nieszczęścia czy wskazać osobę, która złe życząc, wywołuje wiele tragicznych zdarzeń w rodzinie. Dlatego chrześcijanie dużo modlą się w nocy, by zło ich nie dosięgnęło. Wierzą, że Bóg jest silniejszy od świata czarów i magii, choć niepewność i strach pozostaje w Afrykańczyku. Noc jest niebezpiecznym czasem. Ciemność pomaga złu.

W Afryce Południowej, w świecie tylu różnych religii, ludzie wierzą w dobro Nocy Bożego Narodzenia. Ta Noc jest inna! – mówią. Choć jedni wierzą w Buddę, inni w Allacha, jeszcze inni w ogóle nie wierzą, to jednak wszyscy z wielkim szacunkiem odnoszą się do tej Nocy Miłości, w której dobro zwyciężyło zło. Magia i czary nie mają wtedy wpływu na nikogo, a każde skryte życzenie może być spełnione.

Nasz pacjent nagle od miesiąca nie widzi. Lekarz twierdzi, że to uboczne działanie leków. Rzadki przypadek, ale zdarza się. Żona prowadzi go do ośrodka. Chciał ją zostawić dla innej, ale choroba i ociemniałość sprawiły, że są razem. Tylko ona przy nim została w trudnym doświadczeniu. Nasz pacjent ma tylko jedno życzenie – móc widzieć. Czeką więc na tę jedną szczególną Noc, w której dzieje się tyle dobra i zwycięża Miłość. Jego żona również ma tylko jedno życzenie – by jej mąż został przy niej. Ona żyła dla niego przez ostatnie 20 lat i chce być przy nim do końca. Obok niej stoi małe dziecko, które też ma życzenie – aby ona więcej nie płakała. Każdy ze swoim wielkim i małym pragnieniem.

W milczeniu tej świętej i jedynej Nocy każdy ma swoje ukryte marzenia i nadzieje, że Miłość zwycięży i trochę zmieni człowieka, bo to czas na cuda, na spełnianie pragnień i na Boże Narodzenie. W sercu człowieka wszystko może się zdarzyć! To małe Betlejem wielkich zmian i ukrytych pragnień. Mały Bóg z wielką Miłością.

Dolores Zok SSPS, RPA

BP JERZY MAZUR SVD – NOWYM PRZEWODNICZĄCYM KOMISJI DS. MISJI EPISKOPATU

14 października br. w Przemyślu, podczas 356. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, bp Jerzy Mazur SVD został wybrany nowym przewodniczącym Komisji ds. Misji Episkopatu Polski.

W wywiadzie udzielonym KAI zauważył, że wciąż istnieje zapotrzebowanie na misjonarzy – księży, zakonnice i świeckich. „Myślę, że trzeba uczynić wszystko, aby umożliwić ludziom świeckim wypełnianie powołania misyjnego” – powiedział bp

Mazur. Pytany o zadania, które sobie wyznacza, powiedział, że przede wszystkim chce realizować Boże zamiary. „Pełniąc tę funkcję, chcę wsłuchiwać się w głos Ducha Świętego i jak najlepiej wypełniać to posłannictwo, do którego misjonarze są powoływani. A moim zadaniem jest koordynować pomoc i zachęcać do niesienia pomocy.” Zaznaczył, że Kościół jest z natury misyjny i wszyscy powinni angażować się w działalność misyjną – poprzez wyjazdy na misje, modlitwę lub wsparcie materialne. Podkreślił także rolę cierpienia ofiarowanego w intencji misji.

za: Biuletyn Tygodniowy CIZ

ŚWIĘCENIA DIAKONATU

25 września br. w Białymstoku – Kleosinie, w werbistowskiej parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus miała miejsce szczególna uroczystość. Przez posługę

abp. Edwarda Ozorowskiego, metropolity białostockiego, ośmiu werbistów: Roger Edewou, Gergely Farkas, Eric Hounake, Tomasz Marciszkiwicz, Łukasz Prugar, Michał Radomski, Gabriel Szewczyk i Vinsensus Taji, przyjęło święcenia diakonatu. Po ślubach wieczystych, przez które wiążemy się ze Zgromadzeniem Słowa Bożego, święcenia diakonatu są włączeniem do stanu kapłańskiego – diakoni stają się pomocnikami kapłanów i biskupów.

Uroczystość ta zebrała liczną grupę naszych współbraci i parafian, którzy w ten dzień modlili się z nami. Podczas ceremonii święceń kandydaci, wywoływani imiennie, podchodzili do arcybiskupa, potwierdzali chęć przyjęcia święceń, przyrzekali szacunek i posłuszeństwo oraz przyjmowali księgę Pisma Świętego. Niezwykle wymownym znakiem pokory i zawierzenia Chrystusowi była Litania do Wszystkich Świętych, w czasie której kandydaci, leżąc krzyżem, prosili o wstawiennictwo tych, którzy osiągnęli już chwałę Nieba. Kiedy nadszedł moment święceń, zgodnie z tradycją pierwszych wieków chrześcijaństwa, arcybiskup włożył ręce na głowy kandydatów i odmówił modlitwę konsekracyjną. Nowo wyświęceni diakoni przywdziali strój diakański – stulę i dalmatykę, w którym będą pełnić swoją funkcję.

Do zadań diakona należy głoszenie Słowa Bożego, odczytywanie Ewangelii podczas Eucharystii i służba przy ołtarzu, prowadzenie nabożeństw, udzielanie niektórych sakramentów. Diakoni powinni też troszczyć się o potrzebujących, ubogich, cierpiących, służąc na wzór Jezusa Chrystusa, który przyszedł, aby służyć.

dk. Tomasz Marciszkiwicz SVD

EUROJUNIORAT NA SŁOWACJI

W dniach 29 lipca – 3 sierpnia br. juniorki ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, reprezentujące sześć krajów europejskich, wraz z formatorkami odwiedziły malowniczą miejscowość Badin na Słowacji. 25 uczestniczek pod przewodnictwem słowackiego werbisty o. Milana Bubáka miało okazję pogłębiać ciągle aktualny temat komunikacji w relacjach.



Juniorki podczas spotkania na Słowacji

Razem z o. Milanem przyglądaliśmy się sposobowi wyrażania emocji i uczuć w relacjach z innymi. Emocje wydają się odgrywać istotną rolę w stosunkach międzyludzkich. „Znam osoby, które nie są w kontakcie ze swoimi uczuciami – mówił o. Milan. – Nie mogą one wtedy żyć w pełni. Jeśli nie jesteśmy świadomi naszych najgłębszych uczuć, mogą one nas prowadzić do destrukcji.” Werbista opierał swoje wykłady zarówno na wiedzy psychologicznej, jak i przykładach z Pisma Świętego. Nawiązywał w nich szczególnie do Osoby Jezusa – Boga, który stał się Człowiekiem. Przez Swoje człowieczeństwo Jezus ukazał wartość uczuć i ich znaczenie. On również odczuwał różne potrzeby i realizował je – potrzebę przyjaźni czy pragnienie panowania królestwa Bożego. W całym Jego życiu kryje się odpowiedź na pytanie, jak radzić sobie z naszymi uczuciami i ograniczeniami.

O. Milan zajął się również tematem uczuć odbieranych jako niekomfortowe, do których należy m.in. gniew. Prowadzący poruszył też kwestię konfliktów, które mogą być okazją do dialogu i pogłębienia relacji z drugim człowiekiem.

Anna Klewek SSPs

fot. Archiwum „Misjonarza”



Bp Jerzy Mazur SVD

fot. Archiwum SSPs

fot. Paweł Wodzień SVD



Za wstawiennictwem świętych i błogosławionych werbistów



św. Arnold Janssen

Drodzy Misjonarze Werbiści!

Pragnę podzielić się z Wami informacją o łasce, jaką otrzymaliśmy dzięki wstawiennictwu św. Arnolda Janssena.

W wakacje 2010 r. przyjechała do nas na wieś siostra mojego męża, jej mąż i trzyletni Kamil. I wtedy zdarzył się wypadek. Kamil podszedł do urzędnika służącego do transportu bel, które przewróciło się na niego i przygniotło. Mimo urazu głowy, chłopczyk był przytomny.

Zdarzenie to widział ojciec Kamila, który uniósł ważące 400 kg urządzenie i wyciągnął dziecko. Mój mąż był w tym czasie z synami w oborze. Gdy usłyszał krzyki, wybiegł i zobaczył Kamila na rękach swego ojca. Ja byłam w domu i nieco wcześniej widziałam przez okno Kamila bawiącego się latawcem, a przy nim jego tatę. Po paru minutach stało się nieszczęście. Myślę, że ojciec Kamila spuścił go z oczu na te kilka minut.

Mój mąż i jego siostra, a matka Kamila, zawieźli go na pogotowie. Ja z dziećmi uklękliśmy i odmawialiśmy nowennę do św. Arnolda Janssena, prosząc, aby Święty wstawił się do Boga o łaskę życia i zdrowia dla Kamila.

Kamil po miesiącu wrócił do zdrowia. Przeszedł operację głowy (czaszki), która powiodła się, mózg był cały. Dziś chłopczyk czuje się dobrze i chodzi do przedszkola.

Nowennę do św. Arnolda Janssena odmawiam już od dziesięciu lat, zanosząc do niego większe i małe prośby. Święty zawsze mi pomagał, wysłuchiwał i uspokajał. Wiem, że wstawił się do Boga za Kamila.

Pozdrawiam. Z Panem Bogiem.

K.

KONGRES LATYNOAMERYKAŃSKICH SANKTUARIÓW Z POLSKIM AKCENTEM

„Sanktuarium z otwartymi bramami” – to tytuł kongresu zorganizowanego przez Radę Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM) w dniach od 17 do 21 października br. w Bogocie.

Jest to już czwarte latynoamerykańskie spotkanie kustoszy sanktuariów. Jego tematyka wykracza tym razem zarówno poza ramy geograficzne kontynentu, jak i poza tradycyjne rozumienie duszpasterstwa w miejscach pielgrzymkowych. Do stolicy Kolumbii przybyli przedstawiciele miast, w których są sanktuaria, a także biur podróży i mediów. Obok Ameryki Łacińskiej reprezentowana jest Europa, głównie Półwysep Iberyjski. 20 października mówiono o roli środków społecznego przekazu i nowych technologii informacji. o. Zdzisław Klafka CSsR z Polski przedstawił Radio Maryja jako przykład „sanktuarium wirtualnego”.

PIERWSZY POMNIK JP II W ROSJI

14 października br. w Moskwie został odsłonięty pierwszy w Rosji pomnik bł. Jana Pawła II. Wykonany z brązu monument polskiego papieża stanął w atrium Wszechrosyjskiej Państwowej Biblioteki Literatury Obcej, w centrum stolicy Rosji. Jego autorami są: ukraiński rzeźbiarz Ołeksandr Wasiakin oraz rosyjscy artyści Ilja i Nikita Fioklin.

Pomnik przedstawia naturalnych rozmiarów postać siedzącego bł. Jana Pawła II z otwartą książką na kolanach. Ustawiono go wśród pomników i popiersi najwybitniejszych umysłów świata, m.in. Leonarda da Vinci, Niccolò Machiavellego, Heinricha Heinego, Charlesa Dickensa, Abrahama Lincolna, Mahatmy Gandhiego i Jamesa Joyce'a. Panteon ten tworzony jest od 1994 r.

Uroczystość odsłonięcia monumentu uświetniła prezentacja fragmentów utworów Jana Pawła II w wykonaniu Olgierda Łukaszewicza i artystów rosyjskich. W ceremonii wzięli udział m.in. wicemarszałek senatu Marek Ziółkowski oraz kompozytor Krzysztof Penderecki z małżonką.

JUBILEUSZ KATOLICKIEJ KATEDRY

Pod koniec września br. przez kilka dni trwały uroczyste obchody 100-lecia konsekracji katedry Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Moskwie. Brał w nich udział legat papieski kard. Józef Tomko. Rocznicę upamiętniono koncertami, m.in. inauguracyjnym „Ave Maria” i organowym w wykonaniu krakowskiego artysty Marka Stefańskiego, oraz wystawą fotograficzną prezentującą historię parafii katedralnej.

Centralnym wydarzeniem uroczystości rocznicowych była Msza św. dziękczynna, odprawiona 25 września pod przewodnictwem legata papieskiego kard. Józefa Tomko. Na początku liturgii list z pozdrowieniami od Ojca Świętego Benedykta XVI przeczytał abp Paolo Pezzi. W homilii główny celebrans podkreślił znaczenie zmian, jakie zaszły w Rosji, oraz powiedział, że nawet najpiękniejsza świątynia bez żywej świątyni serc ludzkich pozostanie martwa. Wskazał na konieczność postawy ekumenicznej, zwłaszcza wobec braci prawosławnych, najbliższych katolikom. Po Eucharystii głos zabrał przedstawiciel Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego o. Dmitrij Sizonienko, który pogratulował jubileuszu i porównał historię zniszczonej i odrestaurowanej katedry do losu całego narodu rosyjskiego. Podkreślił znaczenie ekumenizmu w męczeństwie, kiedy duchowni i wierni, bez względu na wyznanie, ginęli za wiarę. „Będąc na krzyżu, znajdowali się wtedy najbliżej Chrystusa i różnice między nimi zniknęły” – powiedział.

Po głównych uroczystościach Mszy św. w języku polskim przewodniczył pierwszy kapłan katolicki, który odprawiał liturgię na schodach katedry na początku lat dziewięćdziesiątych XX w., jeszcze przed jej zwrotem wspólnocie katolickiej, bp Tadeusz Pikus. Wieczorem pierwszy administrator apostołski, a następnie ordynariusz archidiecezji Matki Bożej do momentu przeniesienia go do Mińska, abp Tadeusz Kondrusiewicz, sprawował Eucharystię w języku rosyjskim.

QUIZ BIBLIJNY DLA 500 TYS. OSÓB

Ponad pół miliona osób brało udział w tym roku w quizie biblijnym Logos Mega Bible Quiz w Kerali na południu Indii. Jest to indyjski stan najliczniej zamieszkiwany przez chrześcijan, gdzie stanowią oni ok. 1/5 mieszkańców.

Quiz organizuje już od 11 lat Komisja Biblijna Rady Katolickich Biskupów Kerali. Mogą w nim brać udział zarówno świeccy, jak i księża czy osoby zakonne. Celem jest zachęta do czytania Pisma Świętego i szerzenie kultury biblijnej. Eliminacje odbywają się w parafiach. W niedzielę 25 września miał miejsce etap na szczeblu diecezjalnym. Zwycięzcy każdej z trzech grup wiekowych brali następnie udział w pisemnym konkursie finałowym w siedzibie Rady Katolickich Biskupów Kerali w Koczinie. Najlepsi otrzymali medale i nagrody pieniężne. Jak zapowiedział przewodniczący Komisji Biblijnej, syromalabarski biskup George Punnakkottil, w najbliższych latach będzie możliwe uczestnictwo w quizie biblijnym za pośrednictwem internetu, dzięki czemu również Keralczycy, którzy wyemigrowali z Indii, będą mogli włączyć się w quiz.

za: opoka.org, deon

Zbigniew Hauser

LICYJSKIM SZLAKIEM

Od wielu dziesiątków lat wmawia się dzieciom w Europie, że przynoszący im podarki 6 grudnia św. Mikołaj wywodzi się ze skutej lodem dalekiej Północy, np. z fińskiej Laponii. Natomiast rosyjskie dzieci oczekują w tym dniu nadejścia Dziadka Mroza. Przekazy historyczne są jednak jednoznaczne. Ojczyzną tego popularnego świętego była starożytna Licja, znajdująca się dziś w południowej Turcji, nad Morzem Śródziemnym. Kilkadziesiąt kilometrów na zachód od milionowej dziś metropolii Antalyi, położone jest miasto Demre, wzniesione na ruinach antycznej Myry. Droga do niego uchodzi za jedną z najbardziej malowniczych w Turcji.

Najpierw wspinamy się na przełęcz Zachodniego Taurusu. Później serpentykami zjeżdżamy na aluwialną równinę, pokrytą gigantycznymi szklarniami, które oglądane z góry przypominają stawy rybne. Antyczna Myra (nazwa pochodzi od mirry) już w IV w. miała własnego biskupa. Kilka stuleci wcześniej, na swej misyjnej drodze do Rzymu, zatrzymał się tu św. Paweł. Przez kilkaset lat Myra była ważnym ośrodkiem religijnym, handlowym i administracyjnym. Najazdy arabskie w VII w. i zamulenie portu doprowadziły do jej upadku. Dziś to zamulenie stało się podstawą dobrobytu miasta. Żyzna aluwialna gleba umożliwiła intensywną szklarniową uprawę kwiatów

i warzyw, głównie pomidorów i ogórków, rozwożonych stąd po całej Turcji.

Dyskretna filantropia

Stajemy na głównym placu, skąd ulicą Św. Mikołaja – *St Nicholas Caddesi* dochodzimy do dawnej bazyliki, zamienionej obecnie na muzeum (wstęp dość drogi, 8 euro). Towarzyszą nam tłumy pielgrzymów, głównie Rosjan, dla których św. Mikołaj jest jednym z najważniejszych świętych. Kościół wzniesiony w III w., po przebudowie w 1043 r. stał się bizantyjską bazyliką. Obecny kształt nadała mu kolejna przebudowa wykonana na polecenie rosyjskiego cara Aleksandra II w 1862 r. W latach siedemdziesiątych XX w. zrujnowaną budowlę odrestaurowano.

To tu w IV w. miejscowy biskup, św. Mikołaj (urodzony w pobliskiej Patarze, zm. ok. 342 r.), w Turcji znany jako Noel Baba, według tradycji uprawiał dyskretną filantropię. Rozdawał anonimowe dary biednym dziewczętom z wioski, spuszczał worki pełne monet przez kominy



Ikona św. Mikołaja

ich domów. Ten „dar z niebios” był dla nich posagiem. Może dlatego obrano go patronem dziewic. Później został jeszcze patronem Świętej Rusi, a także żeglarzy, dzieci i... właścicieli lombardów.

Św. Mikołaj czczony jest w Kościele katolickim, zwłaszcza od X w., i prawosławnym, głównie greckim i słowiańskim, w którym nosi miano cudotwórcy. Postać św. Mikołaja często przedstawiali sławni artyści, malowali go m.in. Fra Angelico i Rafael. W 1087 r. zjawili się w Myrze mieszkańcy włoskiego miasta Bari. Wykradli z kościoła relikwie świętego i umieścili je w katedrze w Bari, która stała się celem pielgrzymek z całych Włoch. W średniowiecznej Europie posiadanie relikwii miało ogromne znaczenie. „Rabusie” zostawili jednak kilka kości, które obecnie znajdują się podobno w muzeum w Antalyi.

Rosyjscy pielgrzymi w kolejce do świętego

Tych, którzy przedtem oglądali stambulską Aya Sofję i bizantyjskie mozaiki w kościele na Chorze, bazylika na pierwszy rzut oka rozczarowuje. Uroku dodaje jej jednak czcigodna historia i związane z nią legendy. Z dawnego wystroju wnętrza ocalało kilkanaście



Posąg św. Mikołaja w centrum miasta



Maski na grobowcu przy teatrze rzymskim w Demre



Średniowieczne freski w bazylice św. Mikołaja w Demre (dawnej Myrze)

kolumn z kapitelami korynckimi, nieźle zachowane freski oraz mocno zniszczony sarkofag świętego, obecnie pusty. Ku niemu podążają ustawieni w długiej kolejce rosyjscy pielgrzymi. Każdy z nich chce dotknąć płaskorzeźby postaci na sarkofagu oraz położyć ręce na znajdującym się przed ołtarzem kamieniu. Kamień ten oraz zadaszenie świątyni ufundował car

Aleksander II. Przed bazyliką stoi pochodzący również z tego okresu posąg świętego, trzymającego w lewej ręce Ewangelię. Mniej udany jest inny posąg w centrum miasta, przedstawiający świętego z worem na plecach w otoczeniu dzieci. Przypomina raczej sowieckiego Dziadka Mroza.

Przenosimy się dwa kilometry w głąb łądu, by zobaczyć ruiny starożytnej Myry

z fascynującymi, wykutymi w wapiennej skale, kolumnowymi grobowcami licyjskimi. Cały ten zespół przypomina gigantyczny plaster miodu. W zwieńczeniu dwóch grobowców widoczne są wyrzeźbione sceny śmierci i obrzędy pogrzebowe. Na ścianach widnieją napisy w językach greckim i licyjskim, wyryte ponad 2000 lat temu. Ostrzegają one, że ktokolwiek naruszy spokój zmarłego lub uszkodzi grobowiec, tego czeka zemsta bogów. Na nic się jednak zdały te ostrzeżenia, bo komory grobowe świecą pustkami i nie ma sensu wspinać się do nich po skałach, zresztą nie wolno tego robić. Podobno grobowce te są dokładnymi modelami licyjskich domów. Tuż obok świetnie zachowany teatr rzymski,

Starożytna Myra. Wykute w skale grobowce przypominające gigantyczny plaster miodu



Absyda bazyliki św. Mikołaja



który mieścił 12 tys. widzów i jest czwartym co do wielkości teatrem antycznym w Turcji.

Patara – miejsce urodzenia św. Mikołaja

Opuszczamy już Myrę i wyruszamy na kolejny etap długiego szlaku licyjskiego. Przenosimy się do starożytnej Patary – domniemanego miejsca urodzenia św. Mikołaja, gdzie również znajdują się imponujący teatr i grobowce. Myra i Patara należały do związku 23 miast licyjskich, ze stolicą w Xanthos, zarządzanego przez Radę Starszych. Kres morskiej potęgi starożytnej Licji, związanej pochodzeniem z cywilizacją Hetytów i Luwitów, nastąpił w III w. przed Chr. Później Likowie przymieszali się z napływowymi Grekami i Rzymianami.



zdjęcia: Waldemar Kus SVD



Wtedy jest Boże Narodzenie

*Zawsze, ilekroć uśmiesz się do swojego brata
i wyciągasz do niego ręce,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad,
które jak żelazna obręcz uciskają ludzi
w ich samotności,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”,
tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego,
moralnego i duchowego ubóstwa,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze,
jak bardzo znikome są twoje możliwości
i jak wielka jest twoja słabość,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, ilekroć pozwolisz, by Bóg
pokochał innych przez ciebie,
zawsze wtedy
jest Boże Narodzenie.*



Matka Teresa z Kalkuty

www.werbisci.pl

75 lat Polskiej Prowincji Misjonarzy Wербistów

**NIECH
ŻYJE BÓG
W SERCACH
NASZYCH!**





Kolonia chorych na trąd w Puri, założona przez o. Mariana Żelazka SVD





Po owocach ich poznać

„Nareszcie, nie mogłam się już doczekać kolejnego zjazdu”, „Fajnie”, „Wszystko mi się podoba”, „Jest super! Wesolo i kolorowo” – tak najczęściej odpowiadały dzieci, pytane o wrażenia z VII Misyjnego Zjazdu Dzieci w Nysie, 17 września br. Radość, zadowolenie i szczęście malowało się na ich twarzach, bo tego dnia mogli wziąć udział w corocznym spotkaniu misyjnym organizowanym przez księży werbistów. I chyba coś musi być na rzeczy, skoro z roku na rok wzrasta liczba dzieci, które pragną przez kilka godzin wspólnie bawić się, śpiewać, uczyć i poznawać świat misyjny, jednocześnie modląc się za misje i misjonarzy. W tym roku, oprócz licznej reprezentacji dzieci z naszej nyskiej parafii Matki Bożej Bolesnej, gościliśmy także dzieci i młodzież z Hajduk, Otmuchowa, Paczkowa, Prudnika, Raciborza, Ratnowic, Rybnika, Wierzbic i Wójcic.

Wielkie zainteresowanie dzieci Misyjnym Zjazdem utwierdza organizatorów i prowadzących w przekonaniu, że jest to bardzo dobra inicjatywa i forma spotkań dla najmłodszych. Tej szansy i okazji do wspólnych spotkań nie wolno zmarnować



ani zaprzepaścić, tym bardziej że daje ona dzieciom wiele radości i satysfakcji. My, misjonarze, dzięki tego typu spotkaniom zyskujemy nowych współpracowników, którzy pamiętają o tych, którzy na misjach pracują i o tych, dla których opuszczają oni ojczyznę i podejmują misyjny trud. Przez swoje „Zdrowaś Maryjo” i inne podejmowane akcje i działania, dzieci uczestniczą w szeroko pojętej animacji misyjnej.

Inicjatywa spotkań misyjnych dla dzieci zrodziła się kilka lat temu. o. Mariusz Góryjowski SVD, pomysłodawca i organizator Zjazdu Misyjnego Dzieci, nie chciał ograniczyć animacji misyjnej tylko do dorosłych parafian, lecz pragnął zaangażować się w kształtowanie świadomości misyjnej najmłodszych. Prawdą jest bowiem twierdzenie, że „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Wybrana przed laty przez o. Mariusza droga ewangelizacji młodego pokolenia wydaje się być ze wszech miar słuszną i jak czas pokazuje – potrzebna. Wszystkie dotychczasowe zjazdy opierały się na haśle: „Dziel-

my się wiarą jak chlebem”, ale co roku jest inna myśl przewodnia. Tegoroczny, VII Misyjny Zjazd Dzieci przebiegał pod hasłem „Zanurzeni w Bogu” i zgromadził ok. 800 uczestników. Większość dzieci przyjechała na spotkanie z katechetami, siostrami zakonnymi i księżmi, którzy zorganizowali dla nich transport



autokarowy. Bez ich zaangażowania i dobrej woli to Święto Młodych miałyby jedynie charakter lokalny. Frekwencja na zjeździe była imponująca, ale jeszcze bardziej cieszyły zapewnienia ze strony dziewcząt i chłopców, że znowu przyjadą do Nysy za rok, zabierając ze sobą nowe



koleżanki i kolegów. Jakże miło słyszeć takie słowa, które dodają wiary i energii do pracy z młodymi ludźmi.

Tegoroczny zjazd przebiegał według sprawdzonego i zaakceptowanego przez dzieci porządku. W godzinach porannych dzieci z opiekunami zmierzały do klasztoru werbistów, aby zapisać się do grup kontynentalnych, w których później poznawały świat misyjny przez wspólny śpiew, gry i zabawy, prezentację filmów i eksponatów misyjnych. Ekspertami

i indiańskich pióropuszcach, ubrane w koszulki z logo zjazdu, dumnie maszerowały za transparentem swojego kontynentu, by za chwilę przenieść się w odległe zakątki świata i dowiedzieć się, jak żyją ich rówieśnicy, w czym pomocna była nauka śpiewów i tańców z danego regionu świata.

Następnie wszystkie dzieci z grup kontynentalnych zebrały się w parku parafialnym przy parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie i uczestniczyły w Eucharystii. Ołtarz, przyozdobiony rysunkami i symbolami misyjnymi, w jesiennej scenerii wyglądał wyjątkowo pięknie. Wokół panowało skupienie, ale i szczerą, dziecięcą radość. Wspólniej modlitwie przewodniczył o. Marek Piaszczyński SVD, który stwierdził, że być misjonarzem to umieć dostrzec brata w biednym i opuszczonym człowieku, ponieważ dla

tańce, gry i zabawy wypełniły poobiedni czas. Każdemu uczestnikowi spotkania o. Mariusz Góryjowski SVD ofiarował kalendarz misyjny, czasopismo „Misjonarz”, a także nagrody, które można było wylosować na loterii misyjnej.

Gdy pojawiły się kolorowe balony, wiadomo już było, że to piękne, misyjne spotkanie dobiegło końca. Każde dziecko otrzymało balonik, symbolizujący radość i miłość do Boga. Potem wszystkie baloniki „pofrunęły” do nieba, z którego spadł deszcz konfetti. VII Misyjny Zjazd Dzieci został oficjalnie zakończony, a uśmiechnięte i zadowolone dzieci zadeklarowały, że za rok znowu tutaj przyjadą.

Choć kolejny misyjny zjazd stał się już historią, to jednak nie jest to koniec, ale kontynuacja dzieła, które w następnych latach będzie wymagało pracy i zaangażowania nas wszystkich.

Cieszy fakt, że uczestnicy I Zjazdu, dziś już dorastająca młodzież,



i przewodnikami prowadzącymi dzieci w świat misji byli nasi współpracownicy misjonarze, na co dzień pracujący w Polsce albo na misjach, przebywający w tym czasie na urlopie.

Dzieci, z twarzami pomalowanymi różnymi kolorami, niektóre w maskach



Jezusa każdy człowiek jest ważny i wyjątkowy – ma imię, podobnie jak Łazarz z Ewangelii.

Po „strawie duchowej” dzieci ustawiły się w kolejce po kielbaskę i napoje, by na polanie lub w cieniu drzew odpocząć i nabrać sił do dalszej zabawy. Śpiewy,

pragną włączać się w organizację i prowadzenie spotkań dla młodszych sympatyków misji, misjonek i misjonarzy, których już dziś serdecznie zapraszamy na VIII Misyjny Zjazd Dzieci we wrześniu 2012 r.



W 80. rocznicę urodzin Andrzeja Wawrzyniaka, dyrektora Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie, publikujemy artykuł poświęcony jego osobie. Czynimy to ze względu na trwającą blisko pół wieku przyjaźń dyrektora z misjonarzami ze Zgromadzenia Słowa Bożego, a w szczególności ze śp. o. Marianem Żelazkiem, o. Stanisławem Pikorem, o. Józefem Glinką, o. Stanisławem Wyparło czy o. Sylwestrem Pająkiem. W muzeum, którym kieruje p. Wawrzyniak, odbywały się też wystawy związane z krajami misyjnymi, jak np. „Ikonoografia chrześcijańska w sztuce azjatyckiej”, poświęcona wtapieniu się tematyki chrześcijańskiej w sztukę krajów azjatyckich, na której przeważały eksponaty przywiezione przez misjonarzy werbistów i salezjanów (1997 r.) czy „Ojciec Marian Żelazek SVD. Polski kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla”, traktująca o pracy o. Mariana Żelazka SVD w Puri w Indiach, (2005 r.).

Muzeum – oknem na świat

Andrzej Wawrzyniak urodził się 3 grudnia 1931 r. w Warszawie. W wieku 16 lat wstąpił do Szkoły Jungów, pływał na „Darze Pomorza”. Był marynarzem, a następnie oficerem na statkach Polskiej Marynarki Handlowej. Dzięki służbie na morzu po raz pierwszy stanął na azjatyckim lądzie podczas rejsu „Pułaskiego” do Chin w 1950 r. Był to początek fascynacji sztuką azjatycką, która wyznaczyła dalszy kierunek jego życia.

Od 1951 r. łączył pracę ze studiami na Wydziale Dyplomatyczno-Konsularnym Szkoły Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie. W 1956 r. został skierowany do pracy w Delegacji Polskiej do Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie, gdzie przebywał do 1960 r. Od tej pory związał się ze służbą dyplomatyczną w krajach azjatyckich. Z niezwykłym zaangażowaniem wspierał polskie wyprawy himalaistyczne, których okres świetności zbiega się właśnie z latami pracy Andrzeja Wawrzyniaka. Jako ekspert w sprawach azjatyckich wielokrotnie doradzał polskim premierom i prezydentom.

Kluczowe znaczenie miał pobyt Andrzeja Wawrzyniaka w latach sześćdziesiątych w Indonezji. Tam rozpoczął działalność kolekcjonerską. Początkowo interesowała go przede wszystkim biała broń, szybko jednak zainteresowanie to rozszerzyło się na maski, tkaniny, lalki teatralne, rzeźby, malarstwo, instrumenty muzyczne, a także sztukę współczesną. Nawiązał przyjaźnie z wieloma wybitnymi artystami indonezyjskimi tego czasu. Andrzejowi Wawrzyniakowi początek kariery zawdzięcza m.in. Nyoman Gunarsa, dziś malarz o międzynarodowej renomie. Bliskie kontakty z przedstawicielami świata indonezyjskiej



Andrzej Wawrzyniak z o. Marianem Żelazkiem SVD, w głębi – ks. Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich i przyjaciel o. Mariana

polityki i kultury procentują do dziś. Sam prezydent Sukarno nadał polskiemu dyplomacie przydomek „Nusantara”. Przez Indonezyjczyków jest powszechnie uważany za stałego ambasadora ich kultury w Polsce, a jego działalność często budzi zainteresowanie tamtejszych mediów.

Po powrocie do kraju na początku lat siedemdziesiątych zbiory Andrzeja Wawrzyniaka, liczące ponad 4000 przedmiotów, zaczęły przerastać możliwości przechowywania i opracowania

prywatnego właściciela. Wtedy powstała idea stworzenia specjalistycznego muzeum, które nie tylko przechowywałoby i eksponowało zbiory indonezyjskie, ale też propagowało mało znaną w naszym kraju kulturę tego kraju.

Starania Andrzeja Wawrzyniaka przyniosły skutek i 22 lutego 1973 r. doszło do przekazania kolekcji w darze na rzecz państwa polskiego. Powstało Muzeum Archipelagu Nusantary, a ofiarodawca otrzymał nominację na dożywotniego dy-

Wystawę tę zespół Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie dedykuje Jego Świątobliwości Janowi Pawłowi II – Pielgrzymowi Wszechczasów – z okazji Jego tegorocznej wizyty w Polsce, ja zaś traktuję ją jako osobiste podziękowanie za przyjaźń i pomoc, jaką darzyli mnie długie lata misjonarze polscy, pracujący w Indonezji, a w szczególności wspinali ojcowie ze Zgromadzenia Słowa Bożego – prof. dr hab. Józef Glinka oraz Stanisław Pikor.

Andrzej Wawrzyniak (z informacji o wystawie w 1997 r.)

rektora. Nusantara to lokalne określenie wspólnoty języka malajskiego, wyspiarskiej cywilizacji, która obejmuje obszary m.in. dzisiejszej Indonezji i Malezji, łącząc elementy rodzime z napływowymi: indyjskimi, chińskimi, muzułmańskimi i europejskimi.

Na siedzibę muzeum władze przeznaczyły plac przy ulicy Solec w Warszawie z dwoma XIX-wiecznymi budynkami, wymagającymi generalnego remontu. Nowy budynek muzealny, mimo konkursu i stworzonego projektu nigdy nie powstał, a instytucja przez kilka lat zajmowała różne, prowizoryczne i niedostosowane do potrzeb siedziby. Nie mając możliwości prezentowania zbiorów pod własnym dachem, Muzeum Archipelagu Nusantary zorganizowało w ciągu trzech lat ponad 30 wystaw w muzeach całej Polski. Wędrujące wystawy czasowe stały się – i są do dziś – znakiem firmowym placówki.

1 stycznia 1976 r. oficjalnie powołano do życia Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie jako niezależną instytucję. Od tej pory zaczęto gromadzić zbiory z innych, poza Indonezją, krajów Azji i Oceanii wraz z Australią. W 1978 r. muzeum otrzymało pierwszą przestrzeń ekspozycyjną na terenie Warszawy, Galerię Nusantara przy ulicy Nowogrodzkiej, a w 1980 r. zaczął działać Klub Azjatycki na Nowym Mieście, obecna Galeria Azjatycka.

Wraz z założeniem muzeum dyrektor Wawrzyniak nie porzucił służby dyplomatycznej, odwiedził też wielokrotnie niemal wszystkie kraje Azji i Oceanii. Podróże te stały się sposobem na dalsze budowanie muzealnych zbiorów. Dyrektor sam dokonywał zakupów na rzecz muzeum. Istotnym elementem było też pozyskiwanie darczyńców lub sponsorów, zwłaszcza w Indiach i Nepalu wsparcie miejscowych biznesmenów pozwoliło na tworzenie znaczących kolekcji z tych krajów. Zbiory poszerzały się wraz z trasami podróży Andrzeja Wawrzyniaka, w następnych latach obejmowały stopniowo Afganistan, Laos, Indie, Nepal, Mongolię, Malediwy. Ok. 80% obecnych zbiorów (20 400 obiektów) pozyskanych zostało dzięki działalności dyrektora. Część z nich to wspomniane zakupy, część stanowią dary osób zaprzyjaźnionych z dyrektorem i instytucją,

w tym Polonusów z odległych krajów Azji i Oceanii lub rzadziej – zakupy z ich kolekcji. Kolejnym sposobem gromadzenia eksponatów były też ekspedycje etnograficzne wspierane przez muzeum. Dziś najważniejsze kolekcje, oprócz indonezyjskiej, pochodzą z Wietnamu,

O. Marian Żelazek jest szczególnie bliski Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie. Dzięki wieloletniej przyjaźni z dyr. Andrzejem Wawrzyniakiem, który kilkakrotnie odwiedzał Ojca w Puri, mieliśmy zaszczyt gościć go w czasie jego pobytów w Polsce. Wzbogacił także nasze zbiory cennymi darami z Orisy, prezentowanymi na wystawie. Z okazji jubileuszu 25 lat działalności Muzeum Azji i Pacyfiku w 1998 r. o. Żelazek pisał do Andrzeja Wawrzyniaka: „Cieszę się, że Muzeum Azji i Pacyfiku tak pięknie się rozwija. A że Azja i Pacyfik są Ci tak bliskie, tym i Ty jesteś bliski dla mnie, który już 46 lat spędziłem w Azji.”
z informacji o wystawie w 2005 r.

Indii, Mongolii, Chin, Afganistanu i Azji Środkowej, Nowej Gwinei oraz Birmy. Istotne miejsce zajmuje też twórczość artystów polskich inspirowanych się Azją, w tym tak wybitnych jak Roman Opalka, Aleksander Kobzdej czy zaprzyjaźnieni z dyrektorem Wawrzyniakiem Tadeusz Kulisiewicz i Andrzej Strumiłło.

Ostatnie znaczące powiększenie zbiorów miało miejsce w latach 2007-2008. Podczas trzech podróży do Birmy (Mjanmaru) dyrektor Wawrzyniak pozyskał do zbiorów Muzeum Azji i Pacyfiku ponad 500 obiektów, dzieł sztuki i rzemiosła artystycznego tego kraju, z przewagą wyrobów zdobionych złoconą, inkrustowaną laką. Ta wyjątkowa kolekcja, obejmująca m.in. rzeźby buddyjskie, ołtarze, świątynne przedmioty ofiarne, dekoracje architektoniczne, marionetki i maski teatralne, rękopisy i instrumenty muzyczne jest jedyną tego typu w Polsce i jedną z nielicznych w Europie. Niestety, w latach 2009-2011 drastyczne ograniczenie funduszy zablokowało dalsze zakupy.

Od 1983 r. Muzeum Azji i Pacyfiku mieści się w wyremontowanych budyn-

kach przy ulicy Solec, gdzie na skromnej powierzchni mieszczą się magazyny zbiorów, biura, pracownie, biblioteka i zaplecze techniczne. Wystawy czasowe odbywają się w należącej do Muzeum Galerii Azjatyckiej, jak też w innych salach wystawowych stolicy, muzeach w Polsce i zagranicą. Dotychczas zorganizowano ich prawie 900, a ukazują one nie tylko zbiory muzeum, ale też prace współczesnych artystów azjatyckich i polskich. Towarzyszy im bogaty, różnorodny program imprez towarzyszących.

W ostatnich latach dzięki staraniom dyrektora Andrzeja Wawrzyniaka rozpoczęła się budowa nowej siedziby muzeum, która pomieści nie tylko zbiory i konieczne zaplecze badawczo-konserwatorskie oraz techniczne, ale też pierwszą w historii placówki ekspozycję stałą o powierzchni ponad 1000 m², prezentującą wszystkie najważniejsze kręgi kulturowe Azji i Oceanii, sale wystaw czasowych, przestrzenie edukacyjne i salę widowiskowo-konferencyjną. Jego otwarcie, przewidywane na rok 2012, będzie ukoronowaniem działalności Andrzeja Wawrzyniaka. Przed kilkudziesięciami laty był on jednym z niewielu Polaków, którzy docierali do odległych krajów Azji. Jego wystawy, wystąpienia w telewizyjnych programach podróżniczych, a potem działalność Muzeum Azji i Pacyfiku fascynowały i zmieniały życie wielu ludzi, otwierając im okno na szeroki świat.

Za zasługi dla rozwoju stosunków pomiędzy Polską a rejonem Azji i Pacyfiku oraz działalność kulturalną Andrzej Wawrzyniak został uhonorowany wieloma odznaczeniami i nagrodami polskimi. Warto też wspomnieć, że jako dyrektor muzeum Andrzej Wawrzyniak był wizytującym profesorem na wielu azjatyckich uniwersytetach, a także członkiem Komitetu Nauk Orientalistycznych oraz Komitetu do Badań Krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej Polskiej Akademii Nauk oraz wielu towarzystw naukowych i podróżniczych w kraju i zagranicą. Jest również aktywnym członkiem Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ.

Na podst. biografii dyr. Andrzeja Wawrzyniaka, opracowanej przez zespół Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie.

„... krok, krok, za krokiem krok
tchu brak, bo długi szlak...”

... Śpiewam, a właściwie mruczę pod nosem, bo tak łatwiej iść... Śpiewam i modlę się do Boga, prosząc, by wybaczył moje fałszy, te w piosence i te w życiu... Śpiewam po cichu, bo przecież Ojciec i tak usłyszy, a po co ranić uszy współpielgrzymom. Na chwilę odrywam wzrok od kontemplacyjnego asfaltu i dostrzegam, że nie mam kogo ranić, czyli znów zostałem „w ogniu”.

Nigdy nie pocilem się za wiele, tak i teraz, na tej najtrudniejszej drodze mojego życia, więcej wody płynie z mych



Ja, Pielgrzym

oczu niż z całej reszty umęczonego ciała. Ile to już lat nie płakałem nad sobą? Czyżby już dziesięć lat suszy? A tu, niczym w oazie na pustyni, bogactwo wód... Świeże, słone rzeki odnajdują swe dawne koryta, na nowo rzeźbiąc dolinę mej twarzy... Łzy bólu, łzy wstydu, łzy skruchy, łzy modlitwy, łzy upokorzenia – dobry łzy znak i zły łzy smak. Zabawa słowami, też pomaga iść, odrywa myśli od bólu, a ból odrywa od myśli – co dziś zwycięży? Co wygra na tym odcinku, w tej godzinie, do zakrętu, do tamtego drzewa... i do następnego... Stawianie

sobie małych celów na długim szlaku też pomaga. Może tak właśnie trzeba iść w życiu? Nie skupiać się cały czas na celu Ostatecznym, pamiętać o nim, ale nie bać się, że to za trudne, że nie sprostam. Wyznaczać sobie krótkie odcinki i byle dojść, przewyciężyć grzech w tej godzinie, przejść przez następny zakręt mojej ścieżki, dojść do tamtego Człowieka... i do następnego...

Doganiam brata, który też został w tyle. Z jego kolanem jest jeszcze gorzej niż z moim podudziem. Idziemy razem, idziemy do jakiejś wioski, której nawet

nazwy nie znamy. Choć opisano naszą drogę już tak dawno temu i czytaliśmy ten opis wiele razy, to rzecz jasna nie rozpoznajemy Jezusa, kiedy do nas dołącza, podtrzymuje na duchu, pociesza, daje przykład, mobilizuje. Idziemy dalej... czyśmy doszli do Emaus czy do Jeruzalem... czy to ważne? Doszliśmy.

Idę... znów sam... tak jak zawsze. Czyżby? Kto to mówi? Czyich sandałów równy, marszowy krok słyszę tuż obok? Czy zawsze tu szedłeś, tylko ja Ciebie nie zauważałem? Zawsze? Nawet wtedy, kiedy obrażałem Cię każdym słowem, uczynkiem i zaniedbaniem? Wtedy też byłeś i patrzyłeś na całą moją marność? Dziwisz się, że płaczę? Tak mi wstyd... Którą ranę zadałem Ci ja? Może te Twoje przetrącone golenie, to moja „sprawka” i dlatego teraz Ty włożyłeś ten gorejący krzyk w mój goleń, żebym nigdy nie zapomniał, żebym wiedział, żebym czuł... Kiedy tak milczysz, nie potrafię Ci odmówić, więc idę...

Czy gdyby dzieło Zbawienia wydarzało się tu i teraz, to Szymon Cyrenejczyk zawieruszyłby się na ul. Dolorosowej samochodem? Czy powiedziałby: „Wskaż, podrzucimy Cię”? A może dzieło Zbawienia wydarza się każdego dnia? I raz mamy szansę być Szymonem, innym razem możemy komuś dać szansę nim być. Nie dałem szansy... jeszcze nie wtedy... nie na tym odcinku. Tam zwyciężyłem, kolejne Szymony, jakby ich kto prosto z Nieba posyłał jednego za drugim, przystawały, proponując podwiezienie... Już



zdjęcia: „br. Wilk”

„Biała” z abp. Kazimierzem Nyczem
w Alei Najświętszej Marii Panny w Częstochowie



tylko szeptałem, że muszę iść, że muszę sam..., a przecież nie sam, przecież już wiem, że nigdy sam...

Różaniec też daje siłę, nawet gdy braknie sił, by na głos wymawiać kolejne zdrowaśki. Zamykam oczy, bo tym razem jeszcze nie „odpadłem”, jestem blisko mych Braci i Sióstr, więc mogę oszczędzić jeden zmysł, nie muszę patrzeć, wystarczy się wsłuchać w ich kroki, ich dźwięk mnie prowadzi. I „zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna”, i śpiew, i bicie ich serc, i „teraz i w godzinę śmierci”. I dziękuję Ci Matko za nich. Nawet nie wiedzą, jak wiele mi dają... moje Szymony kochane... Takie lepsze nawet, takie z serii Szymon 2.0, że nie pod przymusem, bez pretorianów, ale sami się garną do pomocy. I bicie ich serc, i to jedno bicie głośniejsze, które słyszę zawsze i które poznam w każdej chwili, choćbym kroczył Ciemną Doliną... Mój Anioł... I zła się nie ulękne, i przed Nią uklękne, byle dojść, więc idę...

Przewrotny wyrok Piłata z Centrum Medycznego Pielgrzymki – jutro jechać, a najlepiej to już zakończyć, bo ryzyko jest duże! Mam... nie iść? Ale jak ja im to powiem? Moim Braciom i Siostram, którzy jutro jak co dzień o świcie wezmą Jezusa na ramiona, żeby Go nieść do Matuli. A ja co? Bo nóżka się popsowała? Bo... bo co? Całe życie co krok upadam, ale ten jeden upadek jest nie do zniesienia. I już nie chodzi o wstyd bycia mięczakiem, wstydzę się, że nie mam dość wiary, by przesunąć tę górę; że nie mam tego ziarn-

ka gorczycy i ten kielich gorczycy muszę wypić, do dna, na którym się znalazłem... Ale jeśli taka jest wola Twoja...

Nie wytrzymam kolejnego dnia bezczynności! Niechby to była ostatnia droga, więc idę... Idzie karny Legion i idzie jeden maruder. Mijają mnie kolejne grupy, kolory mieniają się przed zamglonymi oczyma – kolory, twarze, zdziwienia, litości i politowania. Niespodziewanie pojawia się przy mnie brat Ketonal i robi z moim ciałem to, co moja determinacja od rana robi z duszą. I tym sposobem docieram do kolejnego drzewa, etapu, różańca, le-gowiska...



Podczas noclegu



Czymże mój ból przy Tobie? Więc dziś odejmę sobie od ust chleb i przyłożę go do ołtarza Twych ran, i pójdę w drogę dla czci na czczo. Idę... idziemy... i dorastamy... do tej dojrzałości, której nie poświadczysz żaden dyplom, żadna matura, żaden doktorat, żaden certyfikat, żaden list polecający, żaden wyciąg z banku, żaden człowiek... oprócz Ciebie samego... Idziemy...

Jeszcze dla Ciebie podbiegnę, jeszcze zrozumie, że czasem ratujesz nasze życie, zsyłając na nas ulewę, którą przeklinaliśmy. Jeszcze pojme, że czasem

ratujesz moją duszę, kiedy mnie najbardziej doświadczasz. Jeszcze raz podejść skruszony do Ciebie na Przepróśnej Górcie. Jeszcze raz przed Tobą uklękne, jeszcze raz zrozumiesz, jeszcze raz wybaczysz, jeszcze raz przytulisz. Jeszcze Biała się krzyżem położy, jeszcze spojrzymy na obraz Jasnogórskiej Pani i jeszcze zrozumiemy, że nie do Niej szliśmy, nie

do tego obrazu, ale że Ona szła z nami przez całą drogę, nie odstępowała nas na krok, w naszej drodze do Ciebie...

Czy to koniec już drogi?

Ależ nie, to dopiero jeden odcinek, chwila odpoczynku i ruszamy dalej – do następnego zakrętu, do następnego drzewa, do następnego Człowieka... Do następnego dnia, do następnego miesiąca, do następnego roku... i do następnej Pielgrzymki!

„br. Wilk” z grupy Białej
XXXI Warszawskiej Akademickiej
Pielgrzymki Metropolitalnej

PRZYJŚCIE MESJASZA

Lud czekający na swego Mesjasza
Nie zwróci oczu na dziecinę małą
I do biednego nie zajrzy poddasza;
Mniema, że zbawcę, którego czekało

Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza
Od razu ziemską okrytego chwałą,
Jak na wojsk czele niewiernych rozprasza –
Mniema, że wszystko będzie przed nim drżało.

Że nawet głowy ugną się książęce,
Zdając mu władzę nad światem...
Więc jeśli usłyszysz, że się narodził w stajence
I że mędrcom dary mu przynieśli,
Pyta ze śmiechem: „Jak to? ten syn cieśli
Ma rządy świata ująć w swoje ręce?”

Adam Asnyk





Ekwador

Republika Ekwadoru leży w północno-zachodniej Ameryce Południowej nad Oceanem Spokojnym. Graniczy z Kolumbią od północy i z Peru od południa. Należą do niej również Wyspy Galapagos, położone na Oceanie Spokojnym, ok. 1000 km na zachód od części kontynentalnej.

Ekwador jest miejscem, gdzie przenikały się różne kultury i wpływy; stanowi jakby trzy państwa w jednym: obszar wybrzeża, Andów i orientu, czyli amazońskiej dżungli; regiony te różnią się florą i fauną. Jednak nie tylko pod tym względem kraj ten jest zróżnicowany – zamieszkują go różne społeczności: pochodzenia indiańskiego, hiszpańskiego i afrykańskiego, a przyczyna takiego stanu rzeczy sięga dalekiej historii.

Ziemię dzisiejszego Ekwadoru stanowiły bowiem północną część Imperium Inków, któremu kres położyli hiszpańscy konkwistadorzy w 1533 r. Hiszpanie zajęli okolice miasta Qui-

to; wkrótce stało się ono siedzibą ich kolonialnego rządu. W 1717 r. utworzyli Wicekrólestwo Nowej Granady, w skład którego weszły ekwadorskie terytoria. Nowa Granada (Kolumbia), Wenezuela i Quito uzyskały niepodległość w latach 1819-1822 i utworzyły federację znaną jako Wielka Kolumbia. Związek ten nie trwał jednak długo i w 1830 r. powstała Republika Równika, czyli Ekwador.

Pierwsze lata niepodległości naznaczone były silnym politycznym wpływem Kościoła katolickiego. W 1895 r. wybuchła „liberalna rewolucja” pod wodzą Eloya Alfaro, która zredukowała władzę kleru i konserwatywnych posiadaczy wielkich plantacji. Ekwador wdał się także w konflikty z sąsiadami w latach 1904 i 1942, przez co utracił cenne terytoria.

Współczesna historia Ekwadoru została naznaczona przez niestabilność kraju, wynikającą z wahań na światowych rynkach ropy, kłopotów finansowych,

zadłużenia i nieudanej modernizacji gospodarki.

Pod koniec XX w. ekwadorska gospodarka popadła w głęboką recesję. Największa w regionie inflacja zmusiła rząd do zastąpienia waluty narodowej amerykańskim dolarem. Wywołane przez recesję protesty w Quito przyczyniły się do obalenia trzech demokratycznie wybranych prezydentów. Kroki podjęte w celu ustabilizowania gospodarki, takie jak oszczędności budżetowe i prywatyzacja, wywołały powszechne niepokoję, zwłaszcza wśród ubogich. Sytuacja w Ekwadorze nieco ustabilizowała się, kiedy w 2008 r. zatwierdzono nową konstytucję, jednak kraj nadal zmaga się z wielkim ubóstwem. Mimo zysków z ropy naftowej, należy do najbardziej ubogich w Ameryce Południowej.

oprac. Małgorzata Madej

na podst.: www.cia.gov;
www.localhistories.org;
www.ecuadorexplorer.com



fot. Mariusz Szczepański SVD

O. Mariusz Szczepański SVD na misji w Ekwadorze z nowo ochrzczonymi dziećmi, ich rodzicami i gośćmi

Mariusz Szczepański SVD,
Ekwador

Nowa wspólnota – ewangeliczna perła

Jakiś czas temu starsza kobieta z miejscowości Salima powiedziała mi, że dawniej przygotowywała do przyjęcia sakramentów ludzi, mieszkających w oddalonej od drogi głównej małej wiosce Firme. Niestety z racji trudności z dotarciem do tego miejsca, jak i wydostaniem się stamtąd, spotkania związane z katechizacją powoli zaczęły zanikać. Postanowiliśmy więc udać się tam i rozpocząć wszystko na nowo.

Firme to mała wioska, jak chyba można nazwać tę miejscowość, ale rozciągnięta na wielkim obszarze. Tworzą ją osiem domów z rodzinami, które pilnują stawów hodowlanych krewetek, tzw. *camaroneras*. Z racji wielkości tych stawów, domki są rozrzucone po okolicy. Dotrzeć tam można jedynie łodzią przez tzw. *manglary* (małe rzeki biegnące przez tereny bagniste i zalesione). Chyba że zna się drogę między stawami, wówczas można iść pieszo – od drogi

W drodze do wioski



zdjęcie: Mariusz Szczepański SVD

głównej to ok. dwóch godzin marszu po piaszczystej drodze, prowizorycznych mostkach między stawami i zarośniętych trawą skarpach.

Ludzie z tej wioski zaczęli spotykać się w domu dawnego katechisty. Gdy on dowiedział się, że przybędziemy, od razu ofiarował swój dom na miejsce spotkań. Rozpoczęliśmy zatem przygotowanie dzieci do przyjęcia sakramentu chrztu. Po pewnym czasie nadszedł dzień udzielenia tego sakramentu.

Tego dnia wybraliśmy się do wioski wraz z siostrami zakonnymi z Nikaragui, które pracują z młodzieżą w tej części Ekwadoru.

Uroczystość była piękna, a towarzyszyła jej radość rodziców z faktu, że ich dzieci otrzymały sakrament chrztu świętego. W czasie Mszy św. czytany był fragment Ewangelii według św. Mateusza, w którym Jezus mówi o pewnym kupcu. Znalazł on drogocenną perłę, a wtedy poszedł i sprzedał wszystko, aby ją mieć (Mt 13,44-52).

Odkryć tę drogocenną perłę – drugiego człowieka i nową wspólnotę oraz pomóc przybliżyć się do królestwa Bożego poprzez służbę misyjną. To potwierdzenie, jak ważna jest praca misjonarzy i misjonarek. Oby tych ewangelicznych pereł było jak najwięcej...

O. Mariusz Szczepański SVD
udziela chrztu w wiosce Firme



Najbardziej potrzebujący

Każdej niedzieli w Chamanga grupa ludzi przygotowuje posiłek dla najbardziej potrzebujących. Wspólnie z mieszkańcami staramy się, aby ta inicjatywa przetrwała. Po każdej Mszy św. proszę ludzi o wsparcie nie tyle „pieniężne”, ile „jedzeniowe”. Każdy zawsze coś przyniesie – jeden banany, inny woreczek ryżu, ktoś inny ryby. I tak krok po kroku mieszkańcy Chamanga przyzwyczajają się do odpowiedzialności za swoich sąsiadów, którzy są już w podeszłym wieku albo schorowani. Przychodzą zawsze w porze obiadowej do jednej z salek, gdzie zwykle odbywają się katechezy dla dzieci i młodzieży, i tam grupa osób gotuje obiad dla potrzebujących. To piękna idea, pozwalająca rozwijać w sercu każdego, kto ma troszkę więcej, poczucie odpowiedzialności za tych, którzy nie mają prawie niczego.

MSz

www.ecuama.pl

Praca na *camaroneras*

Cała strefa, gdzie obecnie mieszkam, od Muisne do Chamanga, to w dużej części stawy hodowlane krewetek, tzw. *camaroneras*. W Polsce krewetki to egzotyka, dlatego są drogie. Tutaj na wybrzeżu, z racji braku zakładów pracy, ludzie utrzymują się w większości z pracy na *camaroneras* lub z połowu ryb. Zbiory odbywają się co 90 dni. Właściciel przez trzy miesiące dogląda, wyławiając krewetki z różnych części stawu specjalną siecią lub zmontowanym prowizorycznie, nazwijmy to, „podbierakiem” i po wielkości krewetek wie, że zbliża się czas odłowu.

Na czym polega odławianie? Gdy nadchodzi odpowiednia pora, przez niewielką tamę wypuszcza się wodę, wcześniej montując specjalną siatkę, przez którą wypływa woda ze stawu z krewetkami.

Siatkę opróżnia się co jakiś czas i krewetki trafiają do wielkiego zbiornika, gdzie się je selekcionuje – duże, średnie i małe. Od czasu do czasu trafiają się też i ryby w siatce – miła niespodzianka: dwie pieczenie na jednym ogniu.

Gdy woda już zostanie spuszczone ze stawu, rozpoczyna się poszukiwanie krewetek w mule. W końcu waży się skrzynki z krewetkami i zawozi do punktów skupu. Następnie ładuje się do kontenerów, wysyłanych np. do Polski, skąd po pewnym czasie trafiają na stoiska w hipermarketach. Tutaj, w Ekwadorze, za pół kilo dużych krewetek płaci się dwa dolary. A w Polsce? Sami sprawdźcie.

MSz

www.ecuama.pl



Republika Ekwadoru:

- powierzchnia: 283 561 km² (74. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 15 mln (65. miejsce na świecie)
- gęstość zaludnienia: 53 os./km²
- stolica: Quito
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 95%
- jednostka monetarna: dolar amerykański (USD)

107 urodziny

Na misjach praca pastoralna to nie tylko sprawowanie Mszy św. i udzielanie sakramentów. W Ameryce Południowej życie parafii jest połączone z życiem wspólnoty. Ostatnio zostałem zaproszony w Chamanga na urodziny dziadka dziewcząt, które śpiewają w grupie młodzieżowej. Piękne doświadczenie – ten człowiek obchodził 107 urodziny!

Tutaj, gdy obchodzi się taki jubileusz, schodzą się mieszkańcy z całej miejscowości. Są rodziny z dziećmi, jest tort, szampan i tańce. Człowiek ten wychował dziesięcioro dzieci i wszystkie pielęgnują wartości chrześcijańskie. Piękny przykład rodziny, która przekazuje wiarę z pokolenia na pokolenie. Ten mężczyzna dużo pomagał kiedyś przy parafii. Teraz, dzięki przykładowi, jaki dał swoim dzieciom i wnukom, wie, że będą kontynuować to, co on w nich zaszczepił. Śliczne świadectwo nauczania i przykładu życia. Oby wnuki i inni mieszkańcy Chamangi pielęgnowali pamięć o nim. Każde dobre doświadczenie, to wzrastanie w wartościach, które powodują radość serca.

MSz

www.ecuama.pl

Przez *camaroneras*



Msza św. we wspólnocie

Kaplica w Lopa i werbistowska akcja „Blachy na misyjne dachy”

Kaplica w wiosce Lopa należy do najstarszych kaplic w mojej parafii i leży na wysokości ponad 1000 m n.p.m. Zarówno wioska, jak i kaplica znajdują się w lesie. Gdy byłem proboszczem w Tilir (1991-1998), jeździłem do tej kaplicy na koniu. W 2004 r. parafia Tilir została podzielona na dwie parafie i stacja Lopa została przydzielona do nowo utworzonej parafii Mbeling, gdzie od 2009 r. znowu jestem proboszczem. Obecnie mogę

zdjęcia: Stefan Wrosz SVD



Kaplica w Lopa – stara (zdjęcie z lewej) i po remoncie

posadzkę, dzięki czemu ławki nie będą się tak szybko niszczyły – nie będą stykać się z wilgotną ziemią

euro na kupno potrzebnego materiału – blachy, gwoździ i cementu. Dobrze się złożyło, że akurat po odnowieniu i powiększeniu kaplicy odbyła się w niej uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Zauważyłem, że tym razem niewiele osób musiało stać na zewnątrz podczas tej wyjątkowej uroczystości.

dojechać do tej kaplicy w porze suchej cały odcinek na motocyklu, a w porze deszczowej z Mbeling pół godziny motocyklem (stale pod górę!), a kolejne pół na piechotę.

Chociaż cała kaplica jest z drzewa i istnieje już ok. 30 lat, pozostaje w dobrym stanie, ponieważ budulec jest solidny. Ostatnio jednak wymagała renowacji oraz powiększenia o kilka metrów, gdyż do kaplicy należy obecnie ok. 100 rodzin, czyli ponad 500 wiernych, a jej rozmiary to: 6 x 12 m (nie wliczając pokoiku dla proboszcza: 3 x 6 m).

Od naszego sekretarza misyjnego z Pieniężna, o. Waldemara Kusa SVD dowiedziałem się, że zorganizowano akcję „Blachy na misyjne dachy”. Tymczasem w kaplicy Lopa, po 30 latach w wielu miejscach zaczął przeciekać dach i jego wymiana stała się koniecznością. Dzięki akcji udało mi się przedłużyć kaplicę (obecne rozmiary: 6 x 21 m) oraz odnowić cały dach. Co więcej, za zaoszczędzone pieniądze udało mi się również wylać cementową



Dzieci podczas uroczystości Pierwszej Komunii Świętej w kaplicy w Lopa

(zwykle przed Mszą św. ziemię w kaplicy skrapiano wodą, aby usunąć kurz).

A zatem – bardzo gorąco dziękuję Darczyńcom za pomoc w wysokości 2000

Stefan Wrosz SVD, Indonezja

ODBUDOWA KAPLIC

W czasie trzęsienia ziemi w Chile zniszczeniu uległy trzy kaplice w obrębie misji, gdzie pracuje o. Piotr Bujok SVD. Możesz wesprzeć ich odbudowę, pomagając w ten sposób ubogim mieszkańcom tego regionu. Będziesz miał swój wkład w to, aby mieli oni miejsce na sprawowanie Eucharystii i innych sakramentów – szczególnie miejsce spotkania z Bogiem.

Wiesław Dudar SVD

ODBUDOWA KAPLIC

Referat Misyjny Księży Werbistów
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, faks 55 242 93 92
e-mail: refermis@werbisci.pl
BANK PEKAO S.A. o. Elbląg
nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119
albo do dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce.

Szkoła w Basseterre

Dziękuję Bogu i wszystkim, którzy mnie wspomagali przez ostatnie kilka lat w dziele budowy nowej szkoły w Basseterre na St. Kitts. Szkoła Katolicka im. Niepokalanego Poczęcia NMP powstała z połączenia dwóch ponad stu-letnich szkół i została otwarta w ubiegłym roku. Jednak budowa nie była ukończona, wszystkie nowe budynki zostały oddane do użytku dopiero miesiąc temu.

Szkoła jest na wysokim, światowym poziomie i posiada najnowocześniejsze wyposażenie, jakie tylko można sobie wyobrazić. Sporo kosztowała, ale koszty budowy zostały pokryte przez katolickiego dobroczyńcę ze Stanów Zjednoczonych, którego córka Laura była menedżerem

fabryki podzespołów elektronicznych na St. Kitts. Laura zmarła dwa lata temu na raka. Szkoła jest jakby pomnikiem dla niej, ponieważ ona sama chciała oddać cały swój majątek na dobry cel dla dzieci z St. Kitts. Osiem lat temu, kiedy przyjechałem na wyspę, miałem zamknąć dwie katolickie szkoły pogrążone w długach. Dzięki wierze, Waszym modlitwom i wsparciu szkoła jest małym cudem na St. Kitts i niewątpliwie jedną z najnowocześniejszych szkół tego typu na Karaibach. Proces połączenia dwóch szkół i odbudowy nie był łatwy. Wiele razy chciałem zrezygnować z kontynuowania projektu wobec piętrzących się trudności ze strony przeciwników, zastraszania itp. Jednak

wytrwałem do końca. Dzisiaj nowa szkoła jest chlubą parafii i całego najmniejszego państewka na zachodniej półkuli, jakim jest St. Kitts.

W tym małym kraju, o najwyższej na świecie liczbie zabójstw przypadającej na osobę (ponad 3%), dokonywanych przez młodociane gangi uliczne, ta szkoła – znajdująca się niemal w środku zubożonego getta, między walczącymi ze sobą gangami *Bloods* i *Kreps* – jest znakiem nadziei dla młodego pokolenia wyspy.

Obecnie mamy 500 uczniów w przedszkole, szkole podstawowej i średniej. Poświęcenie szkoły odbędzie się 8 grudnia br.

Bernard Latus SVD, St. Kitts

Nowoczesna szkoła w St. Kitts



zdjęcia: Bernard Latus SVD



Kochani Przyjaciele misji!

Korzystając z okazji, że o. Krzysztof Bieńkowski SVD wyjeżdża do Polski, chcę za jego pośrednictwem przesłać ten list jako podziękowanie za zorganizowanie akcji na zakup wyposażenia do nowego kościoła w Mbaracayu w Paragwaju.

Wiem, że słowa nie wyrażą wszystkiego, co chciałoby przekazać nasze serca, pełne wdzięczności za pomoc misyjną zorganizowaną przez o. Wiesława Dudara SVD i o. Waldemara Kusa SVD.

Kościół został poświęcony 26 września 2010 r. przez biskupa z Ciudad del Este Monseñor Rogelio Livieres Plano w asyście wielu kapłanów oraz w obecności wspólnoty z Mbaracayu i wiernych z pobliskich kaplic należących do parafii. Było to dla nas wielkie przeżycie. Nasze serca śpiewały *Te Deum laudamus* za tak wspaniały dar otrzymany z Bożej łaski – za miejsce, w którym możemy wielbić i wysławiać Pana.

Pragnę serdecznie podziękować, w imieniu parafian i swoim, za modlitwę oraz ofiarę pieniężną złożoną na ten szlachetny cel. Pozdrawiam też tych, którzy należą do apostołatu Margaretka i wspierają misjonarzy modlitwą, a szczególnie Jadwigę Błażejewską, Jerzego Doma,



Wnętrze nowej świątyni

Marię Kruczyńską, Alojzego Swiera, Anielę Ząbek, Bogusławę Krukowską i Małgorzatę Nowak. Niech sam Bóg będzie Wam nagrodą, a Najświętsza Maria Panna wspiera Was swoim wstawiennictwem przed Panem w ziemskiej pielgrzymce do Ojczyzny w Niebie.

Andrzej Dańko SVD, Paragwaj



zdjęcia: Andrzej Dańko SVD

Wspólnota misjonarzy werbistów, pierwszy z lewej o. Andrzej Dańko SVD

O. Marian Tyrpak SVD (1935 – 2011)

Chyba niewielu werbistom przydarzyło się, by urodzili się i zmarli w tym samym mieście. Powołanie misyjne sprawia, że większość z nich umiera w krajach swego przeznaczenia misyjnego, a zatem często w bardzo egzotycznych miejscach. Taka przygoda spotkała jednak śp. o. Mariana Tyrpaka. Urodził się w wielce czcigodnym i świętym mieście – Starym Sączu, w domu rodzinnym, 8 sierpnia 1935 r. i zmarł tam 17 czerwca 2011 r. w domu zakonnym, którego był przełożonym.

Rodzicami Mariana Tyrpaka byli Łukasz i Władysław z domu Janczura. Marian miał dziesięcioro rodzeństwa, z którego dwoje zmarło we wczesnym dzieciństwie. Z powodu wojny szkołę podstawową rozpoczął z opóźnieniem, miał już 10 lat, a ukończył ją w 1952 r. Ciężka sytuacja materialna w domu rodzinnym spowodowała, że zaraz po szkole podstawowej podjął pracę zarobkową jako listonosz. Naukę kontynuował w liceum dla pracujących. Maturę uzyskał w 1956 r., po czym natychmiast poszedł do Seminarium Duchownego *Hosianum* w Olsztynie. Tam, pod wpływem kontaktów z Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie, obudziło się w nim powołanie misyjne i jeszcze w trakcie pierwszego roku studiów w *Hosianum* przeszedł do Pieniężna. Nowicjat rozpoczął 4 stycznia 1957 r. Całą formację misyjno-zakonną odbył w Pieniężnie, gdzie 10 maja 1964 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Pierwszy rok po święceniach spędził w Bytomiu w Domu Misyjnym św. Małgorzaty, gdzie zaliczył obowiązuący wówczas neoprezbiterów zakonnych kurs pastoralny. Po nim został skierowany do pracy duszpasterskiej w dekanacie Widuchowa n. Odrą, w ówczesnej diecezji gorzowskiej. Przepracował tam dwa lata, a następnie dwa w Pieniężnie w charakterze referenta



fol. Archiwum SVD

o. Marian Tyrpak SVD

misyjnego. W 1969 r. został przeznaczony do Domu Misyjnego św. Krzyża w Nysie, gdzie przebywał niemal 30 lat. Swoją posługę tam rozpoczął w referacie misyjnym. Od 1976 r. zajmował stanowisko ekonomy domowego. Jego dziełem jest m.in. zbudowanie od nowa domu istniejącego od czasów św. Arnolda Janssen (1892), zwanego „Owczarnią”, jako Domu Misyjnego Dobrego Pasterza, który pierwotnie miał służyć jako dom rekolekcyjny. Jednak z powodu licznych powołań w Polskiej Prowincji Księży Werbistów przeniesiono tam w 1981 r. Wydział Filozoficzny Misyjnego Seminarium Duchownego z Pieniężna. Po 18 latach wydział ten powrócił do Pieniężna, a w Nysie powstało Centrum Duchowości. W latach 1998-2000 o. Tyr-

pak był ekonomem domowym w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie. Potem powrócił do Nysy, a 1 grudnia 2004 r. został mianowany administratorem, a następnie prezesem Domu Misyjnego św. Kingi w Starym Sączu.

O. Marian Tyrpak był człowiekiem bardzo pracowitym i serdecznym. Pozostawił 55 skoroszytów z homiliami i materiałami do kazań i konferencji. Z okresu jego wczesnej działalności w charakterze referenta misyjnego „uratował” cały karton przeźroczny, które stanowiły kiedyś materiał ilustracyjny do prelekcji misyjnych.

Pogrzeb o. Mariana miał dwie stacje. 21 czerwca o godz. 8.00 zęgną swego parafianina parafia św. Elżbiety w Starym Sączu, a o godz. 15.00 odprawiona została druga Msza św. pogrzebowa w Nysie. Spoczął na werbistowskim cmentarzu związanym z Domem Misyjnym św. Krzyża w Nysie. Niech odpoczywa w pokoju.

Alfons Labudda SVD

MATERIAŁY KATECHETYCZNE

O. Mirosław Wołodko SVD, misjonarz w Togo, prosi o pomoc w wydaniu materiałów katechetycznych i biblijnych, które będzie mógł wykorzystać do formacji religijnej tamtejszych wyznawców Chrystusa. Można wesprzeć jego starania, wpłacając ofiarę potrzebną na pokrycie kosztów wydania tych materiałów.

Wiesław Dudar SVD

MATERIAŁY KATECHETYCZNE

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43, faks 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

BANK PEKAO S.A. O. Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo do dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce.

ZESTAW NAGŁAŚNIAJĄCY

O. Marek Pogorzelski SVD, misjonarz w Beninie, prosi o pomoc w zakupie przenośnego zestawu nagłaśniającego, koniecznego w sprawowaniu liturgii w czasie spotkań formacyjnych w wielu wspólnotach należących do parafii św. Józefa w Parakou, gdzie pracuje. Pomagając jemu, wspiera się dzieło misyjne Kościoła.

ZESTAW NAGŁAŚNIAJĄCY

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43, faks 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

BANK PEKAO S.A. O. Elbląg

nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo do dowolnego Referatu Misyjnego lub Domu Misyjnego Księży Werbistów w Polsce.

Czas odnowić prenumeratę!



MISJONARZ – miesięcznik
(11 numerów w ciągu roku);
prenumerata roczna
– 40 PLN



IMAGE – miesięcznik;
prenumerata roczna
– 84 PLN

Niezbędny dla redaktorów gazetek parafialnych, katechetów i zatroskanych o duchowy rozwój parafii kapłanów.



NURT SVD – półrocznik;
prenumerata roczna – 40 PLN

Prenumeratę półrocznika **NURT** należy zamawiać pod adresem:

Redakcja NURT SVD
Kolonja 19

14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 28

e-mail: ad.michalek@gmail.com



ANIMATOR – kwartalnik;
prenumerata roczna – 128 PLN

Doskonała pomoc dla kapłanów, katechetów i liderów grup działających przy parafiach.

Prenumeraty „Misjonarza”, „Image” i „Animatora” prosimy zamawiać pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów

Dział Kolportażu Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

fax 55 242 93 92; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku:

31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Krzyżówka misyjna nr 186

	1			2		3	4		5
6		24			8			2	
			15			34		45	
9						8			14
			28	11	37	22		10	
		16			3		5		39
	10	11					12		
13						14			29
15								20	
							7		
16						17			18
		23					27	32	
					19				
						46			
	9		40			20			
							33	21	35
21									30
					17			44	
						22			
	1			6			25	19	47
23									18
				41					

Znaczenie wyrazów:

1) uroczyste objęcie władzy przez biskupa; 2) niegdyś wojewódzkie miasto położone nad rzeką Pełcznicą; 3) szkoda moralna; 4) Henryk, wieloletni felietonista „Misjonarza”; 5) stop metalu z ręcą, stosowany niegdyś do wyrobu plomb dentystrycznych; 6) popularne sztuczne włókno; 7) trzypokładowy statek Noego (Rdz 6-9); 8) ciastko z kremem; 9) o. Krzysztof ... SVD, korespondent „Misjonarza” z Błagowieszczeńska (Rosja); 10) kurcz; 11) ludowa sentencja; 12) pies rasy mastiff, jeden z bohaterów powieści H. Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”; 13) bryła geometryczna o wielokątnej podstawie i trójkątnych ścianach; 14) krótki wyjazd w celach turystycznych; 15) Agnieszka ...-Gąbka, autorka książki „Ogród nadziei. Pamięć Ojca Mariana Zelazka SVD – Ojca trędowatych i potrzebujących”; 16) czepia się psiego ogona; 17) imię redaktor naczelnej „Misjonarza”; 18) zwolennik; 19) o. Zdzisław ... SVD – przybliży nam życie na Madagaskarze; 20) koncert jednej piosenkarki; 21) kołysze się na fali; 22) Dziesięć Przykazań; 23) żniwo.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 47, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 grudnia. Wśród osób, które nadesłają prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 184: ZŁÓŻ W PANU NADZIEJĘ ODTĄD I AŻ NA WIEKI! (Ps 131,3).

Nagrody wylosowali: Ewa Cieśla (Trzcianica), Elżbieta Czekał (Grodków), Dorota Morkowska (Bydgoszcz), Kazimiera Surmik (Jaworzno), Anna Stanaszek (Andrychów).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



Idźcie na cały świat

Słowo, które staje się Ciałem dzisiaj

Boże Narodzenie objawia nam wolę Boga, którą jest pragnienie, by zamieszkać pośród nas. To pragnienie obejmuje wszystkie ludy i wszystkie pokolenia. Dlatego Święta Bożego Narodzenia nie są jedynie wspomnianiem wydarzenia z przeszłości, ale wezwaniem do włączenia się w realizowanie Bożej woli.

Bramą, przez którą Bóg przychodzi na świat, jest serce ludzkie. Niepokalane Serce Maryi, które powiedziało Bogu: *Niech mi się stanie według Twego słowa*, stało się taką bramą. Słowo Boże znalazło serce ludzkie, które Je przyjęło i obdarowało ludzkim życiem. Dlatego *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*.

Także dzisiaj Słowo Boże szuka młodych, wolnych serc, które przyjmą Je z otwartością i niejako oddadzą Mu swoją ludzką naturę, by Jezus mógł się nią posługiwać z całkowitą swobodą.

Dzięki takim sercom Słowo Boże staje się Ciałem także dzisiaj, w naszym pokoleniu. Dzięki takim sercom, gotowym dla Chrystusa opuścić wszystko, także dom i ojczyznę, Słowo Boże może zamieszkać pośród innych ludów i narodów.

Komu lub czemu chce służyć moje serce? Dla kogo zostało stworzone?

Jakże niezwykle może być powołanie ludzkiego serca: dać życie ludzkie samemu Bogu.

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: młodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



fol. Franciszek Bajt SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl



LULAJŽE JEZUNIU,
MOJA PERELKO...

